



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA

NR 3-4 (63-64)
MARZEC
KWIECIEŃ
1997

CENA 1,20 zł
INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

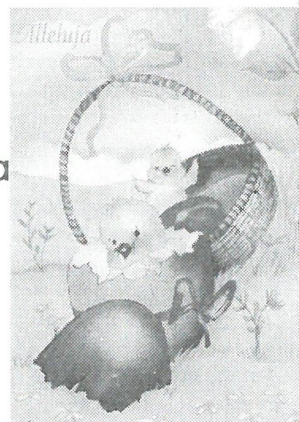
Biskup polowy Wojska Polskiego w Platerówce!



Ksiądz biskup generał dywizji Leszek Stawoj Głódź przebywał 1. marca z wizytą w Platerówce. W miejscowej Szkole Podstawowej im. E. Plater gościa powitała dyrektor - Małgorzata Drapała. Więcej o spotkaniu - na str. 15



Wesołych Świąt,
radości
przeżywania
Zmartwychwstania
Pańskiego
naszym drogim
Czytelnikom
życzy
redakcja



**Firma
handlowa**

„MOZAIKA”

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,

łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń
firmy „CERESIT”

- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ
Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w soboty 8.00 - 14.00

Lubań
ul. Spółdzielcza 12
tel. 722-21-57

Władze miasta Lubania stanęły na stanowisku, że przyczyna odłamania się gałęzi miała charakter siły wyższej, niezależnej od działania Gminy, jej organów i jednostek.

Gdzie szumiące topole

Schylek 95 roku. Przedwigilijski, grudniowy ranek. Większość z nas jest już myślami przy świętach, krząta się po domu, sprząta, robi ostatnie zakupy, by niczego nie zabrakło, sprawia podchoinkowe prezenty.

Kazimierz Wojciechowski na lubańskim Osiedlu Fabrycznym odwiedza syn Krzysztof. Obaj postanawiają kupić odkurzacza. Będzie pod choinkę. Krzysztof zapala swoje Audi. Ojciec siada obok. Jadą zaledwie sto metrów....

Z dokumentów lubańskiej policji:

W trakcie podjętych czynności ustalono iż wymienionego dnia około godziny 9.00 zgłaszający wspólnie z Kazimierzem Wojciechowskim zam. Lubań Osiedle Fabryczne nr 1/5 poruszał się samochodem osobowym marki Audi nr rej. JEA-1868 ulicą Osiedle Fabryczne w kierunku ulicy Kopernika. Gdy znajdował się na wysokości boiska sportowego należącego do Szkoły Podstawowej nr 5 w Lubaniu na jadący pojazd spadł z topoli rosnącej przy jezdni konar drzewa. W wyniku tego uderzenia uszkodzona została karoseria samochodu (...) Ponadto pasażer samochodu Pan Kazimierz Wojciechowski został przewieziony do Szpitala Rejonowego w Lubaniu z obrażeniami głowy.

Na miejscu zdarzenia znajdował się wóz bojowy Rejonowej Straży Pożarnej, którego załoga usuwała skutki zaistniałego zdarzenia...

Kazimierz Wojciechowski niewiele pamięta.

- Straciłem przytomność. Gdy się ocknałem, to siedział przy mnie lekarz Bożena Mierzwa. Prosiła, abym ruszył nogą. Nic, kompletnie nic nie czułem. Wokół straż, policja. Nie mogli mnie wyjąć z auta. Więc nakryli specjalnym kocem i zaczęli ciąć blachy...

Znów straciłem przytomność. Potem przez chwilę słyszałem syrenę. I znów straciłem przytomność. Ambulatorium. Ktoś tnie na mnie skórzaną kurtkę. Potem rentgen. Dwaj sanitariusze trzymają mnie, by można zrobić zdjęcie. Lekarz Andrzej Chwiroł orzeka - pęknięcie kręgu...

Pełna diagnoza przychodzi nieco później. Wojciechowski doznaje kompresyjnego złamania piątego kręgu piersiowego, stłuczenia rdzenia kręgowego z uszkodzeniem w części szyjnej, stłuczenia prawego spłotu barokowego z niedowładem nerwu promieniowego.

Kilka tygodni przebywa w szpitalu. Potem wielomiesięczna rehabilitacja, która praktycznie trwa do dziś.

Oglądam dokumentację powypadkową. Rzeczoznawcy z jeleniogórskiego PZM S.A. zrobili ją bardzo drobiazgowo, z załącznikami fotograficznymi włącznie. Audi JEA 1868 nadaje się praktycznie na złom. To, że Kazimierz Wojciechowski przeżył, to właściwie cud. Gdyby auto jechało trochę wolniej. Kilkanaście centymetrów później... Strach pomyśleć!

Po ośmiu miesiącach od tamtego zdarzenia, Wojciechowski wytaczają Urzędowi Miasta w Lubaniu pozew sądowy. Domagają się odszkodowania za utracone zdrowie, za wielomiesięczne koszty leczenia, zniszczony samochód, ubrania.

Z uzasadnienia merytorycznego pozwu:

Ulica Fabryczna, na której doszło do tego zdarzenia oraz aleja topól, z których z jednego z drzew spadł konar, należą do strony pozwanej - Gminy Miejskiej Lubań. Z tego tytułu ponosi (ona) odpowiedzialność za utrzymanie drzew w stanie, które nie zagraża bezpieczeństwu użytkowników ulicy, czego strona pozwana nie dopełniła.

Władze miasta Lubania stanęły na stanowisku, że przyczyna odłamania się gałęzi miała „charakter siły wyższej, niezależnej od działania Gminy, jej organów i jednostek”.

U podstaw tego stwierdzenia tkwi pogląd lubańskich władz, że „z zebranych przez nią dokumentów wynika, że w dniu zdarzenia wiał silny, porywisty wiatr, który spowodował załamanie się topoli”. I tego typu opinia staje się oficjalną wykładnią władzy, która dwukrotnie na piśmie oświadcza Wojciechowskiemu, że odszkodowania nie zapłaci, bo w tym dniu... za mocno wiało! Siła wyższa...



... albo „siła wyższa”

Kazimierz Wojciechowski jest (a w zasadzie był) cenionym i doświadczonym działaczem turystycznym. Przewodnikiem turystyki górskiej na wszystkie pasma górskie Polski, instruktorem krajoznawstwa i ochrony przyrody, szefem społecznej Służby Ochrony Przyrody w PTTK. Wie, jak po latach zachowują się stare drzewa, zwłaszcza topole. Ta wiedza nie pozwala mu spokojnie przejść obok sprawy i zdać się wyłącznie na urzędniczą „siłę wyższą”. Zasięga więc opinii dra Jerzego Ratajskiego, rzeczoznawcy i specjalisty od dendrologii w naszym województwie, opiekującego się m.in. słynnym starym cisem w Henrykowie Lubańskim.

Z obszernej opinii dendrologa:

Topole należą do drzew światłolubnych, nie znoszących silnego zwiarcia zwłaszcza w starszym wieku, ponieważ wtedy są bardziej podatne na choroby. Odległość sadzenia ok. 4-6 m dla gatunków o szerokich koronach.

Rosną najszybciej z drzew uprawianych w naszych warunkach klimatycznych. Wartość użytkową (rębna) osiągają w wieku ok. 20 lat, pnie drzew starszych łatwo ulegają rozkładowi (próchnieniu). Ze względu na szybki wzrost i łatwość rozmnażania (szybka produkcja materiału sadzeniowego w cyklu wegetatywnym) w latach 60 i 70-tych nadmiernie stosowano topole w miastach, na niekorzyść cenniejszych i bardziej długowiecznych drzew. Dla utrzymania należytego stanu zdrowia drzew, powinny być wykonywane cięcia sanitarne, mające na celu m.in. ograniczenie rozprzestrzeniania się czynników chorobotwórczych (głównie infekcji grzybowych oraz uszkodzeń przez owady). Prawidłowe obcinanie martwych gałęzi lub konarów umożliwia również szybsze gojenie się ran i zarastanie ubytków. Brak takich zabiegów, jak w tym przypadku stwierdzono, powoduje rozwój zgnilizny do wnętrza pnia i tym samym postępujące osłabienie stabilności (wytrzymałości mechanicznej) całego drzewa bądź jego głównych elementów.

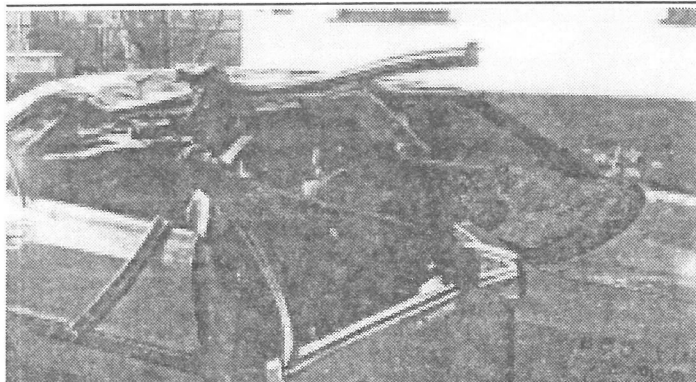
Tyle specjalista. Wojciechowski gromadzi dalsze dowody. Występuje do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu z prośbą o podanie prognozy meteo na ów feralny, przedświąteczny dzień. Prognoza jest typowa dla grudnia - rok i dwa wcześniej też były takie dni i to wcale nie okazjonalnie. Grudzień ma przecież swoje prawa...

Okazuje się, że mieszkańcy Osiedla Fabrycznego zwracali się do Urzędu Miasta z prośbą o wycięcie topoli jeszcze w 1993 roku. Wnioskowała też Straż Ochrony Przyrody, kierowana - o ironio! - przez Wojciechowskiego. Na dwa lata przed wypadkiem! Świadomość grożącego niebezpieczeństwa była więc u mieszkańców od dawna. Szkoda, że tylko u nich. Uschnięte drzewa częściowo przycięto latem ubiegłego roku. To, z którego odłamał się konar i spadł na auto Wojciechowskich pozostawiono. Jako dowód w sprawie.

Inspiratorem wycięcia zagrożonych drzew był radny z Osiedla Fabrycznego - Krzysztof Doliński. Widać, że ma słabą siłę przebicia u władz, bo drzewa ledwie przycięto. Radny ów nie omieszkał w telewizyjnym Studio „S” (25. lutego ub. roku) zauważyć zniszczonego auta Wojciechowskich.

- Szkoda tylko, że pan radny nie zauważył człowieka - konkluduje pan Kazimierz. Do obu lubańskich gazet „Przeglądu” i „Ziemi” wystosowałem wówczas list otwarty (od redakcji - w „PL” ukazał się on w numerze 3/96). Teraz radny Doliński ma świadczyć w sprawie. Jest stroną powołaną przez... Urząd Miasta! Dlaczego nie reprezentuje interesów wyborców (a więc i poszkodowanego) nie wiadomo, bo na rozprawie nie pojawił się.

Kazimierz Wojciechowski nie może wrócić do pełni sił. Wciąż odczuwa zaburzenia czucia powierzchniowego na całym ciele (poza skórą głowy), stałe mrowienie stóp i palców obu dłoni, kroczące bóle obu rąk na



To, że Kazimierz Wojciechowski przeżył, to właściwie cud. Gdyby auto jechało trochę wolniej. Kilkanaście centymetrów później...

odcinku ramion i przedramion. Ma znaczną deformację kręgosłupa szyjnego i piersiowego z bólami powodowanymi uciskiem na oponę rdzeniową oraz zawroty głowy, mdłości i zaburzenia widzenia - typowy stan po wstrząśnieniu mózgu. Niestety, rokowania nie są najlepsze - dolegliwości te postępują i mogą się nasilać.

W sierpniu ubiegłego roku Wojciechowski, człowiek z II grupą inwalidzką pojechał w ukochane Tatry. Jak co roku organizował i poprowadził rajd lubańskiego ZOZ-u im. doktora Lucjana Kopcia. Chciał nie zawieść licznej grupy tych, którzy od lat na niego liczą na turystycznym szlaku. Niestety, dla człowieka, który jeszcze niedawno zdobywał najwyższe tatrzańskie szczyty, tym razem największym sukcesem było przejście się spacerem Doliną Kościeliską. Sam jeden wie, z jaką przyszło mu to trudnością i po jakiej walce z bólem.

Jak zakończy się tocząca się przed Sądem Wojewódzkim rozprawa - nie wiadomo. Jedno jest w niej pozytywne - poszkodowany, chory człowiek odważył się wystąpić przeciwko lokalnej władzy, wykazując jej winę za brak należytego utrzymania drogi. Droga miejska bowiem to nie tylko usychające drzewa, to również dziury w jezdniach, źle osadzone studzienki ściekowe, powywracane krawężniki, brak należytego oznakowania przejść dla pieszych czy spadające na jezdnię dachówki. Piszę o tym już teraz, by na lubańskich ulicach nie doszło do kolejnych nieszczęśliwych zdarzeń, po których winę zwali się na wszechobecną „siłę wyższą”.

Janusz Skowroński

Komunikat Hufca ZHP w Lubaniu

Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Łużyckiej Brygady WOP w Lubaniu zawiadamia, że rozpoczęła już rekrutację uczestników na obozy wypoczynkowe w Mrzeżynie-Rogowie woj. szczecińskiego, dla dzieci i młodzieży nieorganizowanej, w wieku od 10 do 18 lat.

Obozy będą się odbywać w dwóch terminach:

I turnus od 03.07.-23.07.1997 r. (21 dni) - 80 miejsc

II turnus od 22.07.-11.08.1997 r. (21 dni) - 80 miejsc

Koszt pobytu dziecka na obozie wynosi 530,00 zł.

W ramach odpłatności zapewniamy:

- wykwalifikowaną kadrę wychowawczą, gospodarczą, pielęgniarkę, ratownika i instruktora WF,
- atrakcyjny harcerski program (zajęcia turystyczne, kulturalne, sportowe, nauka pływania, terenoznawstwo, samarytanka i inne techniki harcerskie),
- zakwaterowanie pod namiotami (namiot 10-osobowy dla 6 osób, łóżko typu „kanadyjka”, materac wojskowy, koc),
- całodzienné wyżywienie - 4 posiłki (śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja),
- przewóz autokarami z Lubania na miejsce obozowania i z powrotem.

W przypadku refleksowania na naszą ofertę prosimy o kontakt z Komendą Hufca ZHP w Lubaniu ul. Żymierskiego 1, tel. 722-28-89 w godzinach od 11.00 do 15.00, gdzie udzielimy pełniejszej informacji.

Z harcerskim pozdrowieniem CZUWAJ!

Komendant Hufca
phm Bogusław Nowak



Redakcja Przegląd Lubański
ul. Podwale 7
Lubania

Chętnie czytałabym wiadomości z Lubania i sąsiednich miast i wiosek, ale... Żeby druk był czytelny dla słabego człowieka i żeby redakcja starała się wychować młodzież polską na ludzi, aby nie było pijaków, ani takich, co lubią żyć cudzym kosztem. Cudza własność rzecz święta. Żeby umiał powiedzieć: Dzień dobry. Pycha na nic. Życzliwe słowa - radość życia. Uczcie ludzi proszę, grzeczności, na nic pycha. Jak to miło, gdy ktoś grzecznie się odezwie. Kocham ojczyznę naszą, wychowana jestem na pieśniach patriotycznych. Polska była pod zaborami. Dziś wolna Polska i tyle zła i nienawiści, kradzieży i morderstw.

Od Was zależy, aby młodzież porzuciła zło. Piszcie o tym, co czyste, co miłe, co godne pochwały.

Czytelniczka

Niewypał w parku!

Ktoś chciał posadzić sobie drzewko i wymyślił, że będzie to w parku przy Kazimierza Wielkiego i Esperantystów w Lubaniu. Machnął szpadelkiem i ujrzał... prawdziwy niewypał!

Potem ktoś od wywożenia i rozbrajania długo nie mógł się zdecydować czy i kiedy przyjechać, więc Straż Miejska za-



radziła całodobowe czuwanie pod nieszczęsnym dołkiem. A gdyby tak żelastwo zrobiło - bum! - to co zostałoby z pięknego auta? W końcu pojawili się panowie saperzy i paskudztwo wywieźli.

Ale do rzeczy. W związku z tym zdarzeniem kilka i to wcale nie śmiesznych pytań:

- jakie jeszcze inne niespodzianki kryje ów niewinny park i czy nie jest już najwyższa pora, by **teren ten dokładnie spenetrować**? Park ten służy dzieciom, rodzicom i emerytom. Codziennie chodzą tędy setki ludzi. Ostatnio - chyba w celu uspokojenia ducha - pojawiła się nawet teoria o tym, że niewypał mógł być tu przypadkowo przywieziony wraz z ... ziemią do rozplantowania klombów! Jeśli tak - to skąd?

- czy po nakryciu odsłoniętej po pięćdziesięciu laty studni, pozostałości po dawnej fabryce zbrojeniowej (*patrz PL nr 4/96*) **władze miasta nadal uważają, że nic się nie stało i pokrywa na studni zamknęła temat?** Pozazdrościć dobrego samopoczucia! Wiemy, że chęć spenetrowania studni złożyło władzom miasta Polskie Towarzystwo Eksploracyjne, grupa fachowców zajmująca się takimi obiektami i dysponująca specjalistycznym sprzętem. Dlaczego więc dotychczas do tego nie doszło?

Chcemy mieszkać w bezpiecznym mieście. Mamy prawo domagać się tego od władz przez nas wybranych i czynić będziemy to do skutku. A może wspomóc nas w tym Komisja Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miejskiej? Pora wyciągnąć wnioski!

W kilka dni po tym wydarzeniu Rada Miejska Lubania odbyła swoją kolejną sesję zaledwie kilkaset metrów od tego miejsca, w sali konferencyjnej Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej. Radzono...nad poprawą bezpieczeństwa w mieście!

J.Skowroński

FIRMA KOMPUTEROWA
poszukuje i zdecydowanie
zakupi lub wdzierżawi lokal handlowy
w centrum Lubania.

Wymagania - parter, minimum 85 m² powierzchni
handlowej, zaplecze sanitarne.
Tylko poważne oferty - tel. 722-67-00

Murator w Przeglądzie Lubańskim!

- remont
- wykańczanie
- upiększanie wnętrza

**Podatek od spadku lub darowizny**

W 1994 znówelizowano przepisy dotyczące podatku od spadków i darowizn. Obecne uregulowania są korzystniejsze od poprzednich, szczególnie dla osób dziedziczących domy i mieszkania.

Grupy podatkowe

Wysokość podatku od spadku lub darowizny zależy od tego, do której grupy podatkowej zaliczony jest spadkobierca lub obdarowany. O zaliczeniu do danej grupy decyduje stopień pokrewieństwa nabywcy do osoby, od której lub po której zostały nabyte rzeczy i prawa majątkowe.

Pierwszą grupę podatkową stanowią małżonek, zstępni (dzieci, wnuki, prawnuki), wstępni (rodzice, dziadkowie, pradiadkowie), pasierb, zięć, synowie, rodzeństwo, ojczym, macocha i teściowie.

Druga grupa to zstępni i małżonkowie rodzeństwa, zstępni i małżonkowie pasierbów, rodzeństwo rodziców, rodzeństwo małżonków i małżonkowie tego rodzeństwa, małżonkowie innych zstępnych.

Trzecia grupa obejmuje wszystkich innych nabywców, czyli osoby nie należące do rodziny spadkodawcy lub darczyńcy.

Zwolnienia i ulgi w podatku

Podatku od spadku i darowizn nie płaci się, jeżeli czysta wartość otrzymanych rzeczy lub praw majątkowych nie przekracza:

- 6100 zł, gdy obdarowany znajduje się w pierwszej grupie podatkowej,
- 4600 zł dla drugiej grupy,
- 3100 zł dla trzeciej grupy.

Gdy wartość darowizny lub spadku jest większa od kwoty wolnej od opodatkowania, podatek płaci się tylko od nadwyżki. Przed zapłaceniem podatku trzeba zatem ustalić różnicę między wartością spadku lub darowizny a kwotą wolną od podatku, czyli podstawę opodatkowania.

Dodatkowe ulgi mieszkaniowe

Jeśli przedmiotem darowizny lub spadku jest budynek mieszkalny lub jego część, lokal mieszkalny stanowiący odrębną nieruchomość albo spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, domu jednorodzinnego lub lokalu w małym domu mieszkalnym, przysługują specjalne ulgi podatkowe. Do podstawy opodatkowania można wówczas nie wliczać równowartości maksymalnie 110 m² powierzchni użytkowej otrzymanej nieruchomości. A zatem, gdy powierzchnia użytkowa otrzymanego mieszkania lub domu nie przekracza 110 m², jest ono całkowicie wolne od podatku od spadku i darowizny. Jeśli powierzchnia ta jest większa, podatek obejmuje tylko nadwyżkę powierzchni.

Kto ma prawo do ulgi mieszkaniowej?

Zakres ulgi mieszkaniowej zależy od przynależności nabywcy do grupy podatkowej. Tylko osobom z najbliższej rodziny spadkodawcy (pierwsza grupa) ulga przysługuje zarówno w wypadku spadku, jak i darowizny. W drugiej i trzeciej grupie podatkowej ulga ta dotyczy jedynie spadku. Ponadto, aby osobom zaliczanym do trzeciej grupy podatkowej przysługiwała ulga, muszą one sprawować opiekę nad spadkodawcą przez co najmniej dwa lata (na podstawie umowy zawartej przed organem gminy).

Obdarowani lub spadkobiercy, którzy chcą skorzystać z ulgi, muszą spełniać łącznie następujące warunki:

- mieć obywatelstwo polskie lub miejsce stałego zamieszkania w Polsce;
- nie mogą być właścicielami innego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego, stanowiącego odrębną nieruchomość;
- jeżeli zaś posiadają taki budynek lub mieszkanie, jego własność muszą przenieść na rzecz zstępnych, Skarbu Państwa lub gminy;
- nie mogą dysponować spółdzielczym lokatorskim prawem do lokalu albo być właścicielami spółdzielczego prawa do lokalu, domu jednorodzinnego lub lokalu w małym domu mieszkalnym; jeśli dysponują takimi

prawami, muszą przekazać je zstępny lub spółdzielni w terminie 3 miesięcy od dnia złożenia zeznania podatkowego;

- nie mogą być najemcami lokalu lub budynku, a jeśli są - powinni rozwiązać umowę najmu;
- będą zamieszkiwać w nabytym lokalu lub budynku przez co najmniej 5 lat.

Jeśli otrzymany lokal lub budynek jest zajęty przez osoby trzecie (np. lokatorów), wówczas wymienione warunki przyznania ulgi mieszkaniowej można spełnić w ciągu 5 lat od dnia wejścia w posiadanie tego lokalu. Dokonanie wymiaru podatku ulega wówczas zawieszeniu.

Niedotrzymywanie warunków przyznania ulgi

Jeżeli obdarowany lub spadkobierca skorzysta z dodatkowej ulgi mieszkaniowej, ale przed upływem 5 lat sprzeda lub podaruje otrzymany lokal innej osobie albo przestanie w nim zamieszkiwać, wówczas znawia się postępowanie podatkowe. Podatek zostaje naliczony od całej wartości lokalu tak, jakby ulga nie przysługiwała, a okres przedawnienia prawa do dokonania wymiaru podatku jest liczony od daty zbycia lokalu.

Istnieje jednak możliwość sprzedaży lub podarowania lokalu przed upływem 5 lat, nawet przed rozpoczęciem zamieszkiwania w nim, bez konsekwencji podatkowych. Podatku nie zapłaci się wówczas, gdy zbycie lokalu jest uzasadnione koniecznością zmiany warunków mieszkaniowych lub miejsca zamieszkania. Jednocześnie nabycie innego mieszkania lub uzyskanie pozwolenia na budowę musi nastąpić najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od dnia zbycia lokalu.

Dziedziczenie firm rodzinnych

Ze zwolnienia od spadku i darowizny mogą również skorzystać małżonkowie lub zstępni darczyńcy lub spadkodawcy, którzy otrzymali zakład wytwórczy, budowlany, handlowy, usługowy lub jego część. Muszą jednak spełnić jeden warunek:

przejęty zakład będą prowadzić w stanie nie pogorszonym przez co najmniej 5 lat. Jeśli nie dotrzymają tego warunku, fiskus naliczy im podatek od spadku lub darowizny w całości - niezależnie od tego, czy przejęty zakład prowadzili przez pół roku czy też przez cztery lata.

Ale istnieje wyjątek od tej reguły: gdy prowadzenie zakładu w stanie nie pogorszonym przez okres 5 lat zostało uniemożliwione z powodu zdarzeń losowych, podatek ulegnie obniżeniu proporcjonalnie do okresu prowadzenia zakładu przez spadkobierców.

Materiały opracowane przez specjalistów miesięcznika „Murator”

PRZEGLĄD LUBAŃSKI

Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!

Tylko 40 gr za 1 cm²

przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%
sprawdziliśmy - u konkurencji
o 50% DROŻEJ!

BIURO**WYCENY NIERUCHOMOŚCI**

mgr inż. Władysław Brzeziński

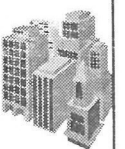
59-970 Zawidów ul. M. C. Skłodowskiej 7

tel. (0-797) 88-476

oferuje usługi w zakresie wyceny:

gruntów zabudowanych, gruntów rolnych, budynków i budowli, lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, produkcyjnych i usługowych, gruntów leśnych, lasów, zadrzewień i drzew pojedynczych, szkód rolniczych i ekologicznych po inwestycjach i klęskach żywiołowych.

Rzeczoznawca z uprawnieniami państwowymi wpisany jest na listę biegłych Wojewody Jeleniogórskiego



Dedykowane lubańskiej inteligencji oraz wszystkim tym, którzy orłami z matematyki nie byli a także po to, by przypomnieli sobie, że istnieje coś takiego jak ciąg geometryczny, o teorii gier nie wspominając...

Redakcja

Stare polskie przysłowie „Polak mądry po szkodzi” jest niestety wciąż aktualne. Bardzo modne stało się ostatnio w Lubaniu uczestnictwo w przedsięwzięciu zwanym „Skyline”. Firma ta działa na zasadzie „Łańcuszka Św. Antoniego”: każda nowa osoba wchodząca do „finansowej piramidy” wpłaca 2100 marek (prawie 40 mln starych złotych), które może odzyskać wciągając do firmy trzech kolejnych kandydatów. Kolejne wchodzące do gry osoby finansują więc ludzi stojących wyżej w hierarchii. Piramida załamuje się, gdy nie ma już chętnych do gry. Wtedy zaczynają się ludzkie tragedie. „Skyline” czyli „Droga Nieba” działa, jak zapewniają jej organizatorzy, legalnie jako komputerowa gra losowa.

Jest to nieprawda. Firma ta zarejestrowana została 2 lata temu w polskim sądzie jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Jej kapitał zakładowy wynosi tylko 4000 zł. Zgodnie z wpisem do rejestru handlowego ma zajmować się: handlem detalicznym i hurtowym oraz reprezentować na terenie Polski firmy zagraniczne. Nie ma mowy w statucie spółki o losowych grach komputerowych i obrocie pieniędzmi. Spółka ta nie posiada również zezwolenia Narodowego Banku Polskiego do przyjmowania wpłat w walutach obcych. A przecież wszystkie wpłaty dokonywane są w markach niemieckich. Właścicielami „Skyline” są Niemcy: Roland i Ecke Hemingowie, których firma: Herosys Rechenzentrum GmbH mieści się w Bad Kissingen. Z każdego 2100 marek wpłaconych przez nowego członka piramidy, na konto państwa Hemingów przesłane zostaje 700 marek. Istnieją szacunki, że w Polsce wyłudziła ona już 30 mln marek. W ubiegłym roku państwo Hemingowie zostali przez niemiecki sąd skazani na grzywnę w wysokości 26 tys. marek za piramidkowe interesy zabronione w tym kraju. Finansowe piramidy zabronione są zresztą w wielu innych krajach.

Każda nowa osoba wstępująca do „Skyline” podpisuje zobowiązanie, że nie ujawni nikomu żadnych informacji. Grozi za to „kara umowna w wysokości 5 tys. zł”. Jednak zgodnie z obowiązującym kodeksem pracy, taka „lojalka” obowiązuje tylko oficjalnie zarejestrowanych pracowników. Dla uczestników piramidkowego szaleństwa nie ma to żadnego znaczenia. Kandydatów do „oszukania” zaprasza się na specjalnie organizowane spektakle w Jeleniej, Zielonej Górze, Kozuchowie oraz we Wrocławu.

Bystrość chłopskiego umysłu (humoreska)

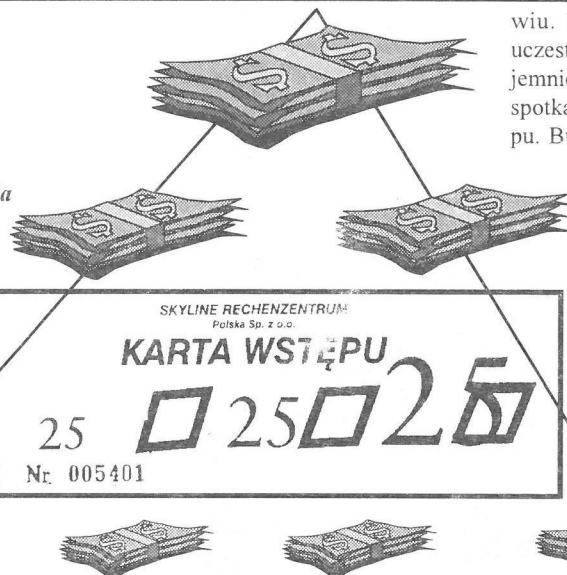
Wracający z jarmarku zaprzęgiem konnym chłop pozwolił przysiąść się na swój wóz idącemu w tymże kierunku, dźwigającemu na plecach toboły Żydowi. I tak jadą sobie śródpolnymi drogami, gawędzą o sprawach „ich” dotyczących aż - na raz chłop wstrzymał konie, na widok dwóch worków leżących na drodze, napęcznionych zbożem. Po zapoznaniu się z ich zawartością okazało się, że w jednym był jęczmień, w drugim gryka. Zaistniał problem do kogo należeć ma owo znalezisko.

- Oczywiście do mnie! - skwapliwie rzekł Żyd - Ja je pierwszy zobaczyłem.

- Jakże to ty? Skoro siedziałeś u mnie za plecami.

- Nu co z tego, że za plecami. Ja mam bardzo dobry wzrok i widzę daleko.

Czas płynął. Słońce ku zachodowi się chyliło a spór trwał. Nadjechała pańska kolasa. Pan dziedzic widząc toczący się spór, a zapoznawszy się z jego przyczyną oświadcza:



PIRAMIDOWE OSZUSTWO

wiu. Mają oni przeświadczenie, że uczestniczą w misterium tylko dla wtajemniczonych. Aby dostać się na takie spotkanie należy wykupić kartę wstępu. Budynku strzegą ochroniarze, pilnują by nikt niepowołany nie dostał się do środka i co najważniejsze, by nikt nie wyniósł stamtąd żadnego dokumentu. Nad całym spektaklem pracują psycholodzy i specjaliści od manipulowania tłumem. Widowisko jest świetnie wyreżyserowane. Głośna muzyka przerywana

jest co chwilę gr bombkami oklaskami. Na sali siedzi kilkaset osób. W większości to „starzy skylinowcy”. Przyprawdzili

ze sobą nowych. Mają za zadanie przekonać ich, by wpłacili 2100 marek. Za każdego nowego dostają premię.

Podobnie działa inna piramida „Titan”, której szefowie zostali niedawno aresztowani. Zasady gry w „Titanie” zostały już szeroko opisane. Żeby tam zagrać trzeba wpłacić 2 tys. marek. Za wprowadzenie do „Titana” pierwszych dwóch członków wprowadzający dostaje 450 marek od osoby. Za trzecią i następne osoby dostaje już 1000 marek. Dopiero przy wprowadzeniu czwartej osoby zwraca się zainwestowane 2000 marek. Zarobek zaczyna się od momentu, kiedy wprowadzone osoby zaczynają wprowadzać (werbować, naciagać) kolejne. Za każdego „wnuka” pierwszy wprowadzający dostaje 550 marek. Oczywiście można tu zarobić. Zarabiają jednak nieliczni, ci, którzy pierwsi weszli do przestępczej gry. Załóżmy, że zaczęło grać 20 organizatorów. Każdy z nich wprowadził 4 osoby. Na drugim poziomie jest już 100 osób. Ci, żeby mogli wyjść na swoje muszą zwerbować 400 osób (poziom trzeci). Na czwartym musi być 1600, na piątym 6400, na szóstym 25600. Na poziomie 12 powinno znaleźć się już 11 mln 994 tys. osób. Każdy z nich werbuje 4 osoby, a to daje 44 mln 377 tys. 600 osób, czyli więcej niż Polska ma obywateli. Wynika z tego prosty wniosek, że ogromna rzesza naiwnych finansuje bardzo dostatnie życie nielicznych. Ostatni wchodzący do „firmy” nigdy już nie odzyskują swoich, nieraz ciężko zarobionych pieniędzy.

Dotarły do mnie wiadomości, że mieszkańcy naszego miasta już od roku naciągają innych do „Skyline”. Są to osoby nawet wysoko postawione w lokalnej hierarchii. Dorabiają się rujnując innych. Prokuratura już rozpracowuje „Titana” - czas na „Skyline”.

Janusz Kulczycki

- Który z was prędzej i zwięźle słownie wymieni nazwę obu tych ziemiopłodów, ten właścicielem ich zostanie.

- Moja gryka i mój jęczmień - skwapliwie wykrzyknął Żyd.

Zaś chłop po krótkim namyśle rzekł:

- Gry-Czmiień.

- Zboże jest twoje - zwracając się do chłopca orzekł dziedzic.

Paweł Rudkowski

Przegląd podwójny

Z pewnością zauważyliście Państwo podwójne marcowo-kwietniowe wydanie naszego pisma. Podyktowane zostało to nawałem prac przy wydaniu książki „Lubań na starych pocztówkach” oraz rozbudową naszej firmy, bowiem przed kilkoma dniami uruchomiliśmy sklep firmowy komputerów ADAX w Zgorzelcu.

W kwietniu - podczas promocji książki - liczymy na interesujące spotkania z naszymi Czytelnikami, co powinno zrekomensować brak comiesięcznego PL. O terminie spotkań i promocji albumu poinformujemy w telewizjach - lokalnej i kablowej.

Redakcja

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

Okazja!
nowe modele
współpracujące
z komputerem!

**u nas -
KASY
FISKALNE!**



**dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!**

ponadto polecamy:

BUCHALTER II

uznany przez miesięcznik komputerowy ENTER (nr 12/95) za najlepszy program do prowadzenia księgowości dla małych i średnich firm. Program dla firm i biur rachunkowych prowadzących księgi przychodów i rozchodów, płatników podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatników zryczałtowanego podatku dochodowego.

Podstawowe funkcje programu:

- księga przychodów i rozchodów
- ewidencja zakupów i sprzedaży VAT
- wystawianie faktur i rachunków VAT
- obliczenia i wydruk deklaracji podatkowych - PIT-5, 5A i VAT-7
- dowody wewnętrzne
- rozliczenie kosztów samochodu na podstawie przejazdów i rachunków
- płace - lista płac, składki ZUS, deklaracje PIT-4, 11 i S-8,
- umowy zlecenia i o dzieło deklaracje PIT-8A, 8B
- ewidencja wyposażenia
- ewidencja środków trwałych, amortyzacja metodą liniową,
- kartoteka kontrahentów
- cennik/magazyn - ilość aktualizowana przy zakupie i sprzedaży
- kartoteka i wydruk przelewów bankowych
- analiza firmy, płynności, zobowiązań, zaległości itp.
- **nowość - współpraca z drukarkami fiskalnymi!**

Nasza firma

LOG-INFO

również pracuje z tym programem!

Polecamy szkolenie i wdrożenia na miejscu u użytkownika

Firma POLIGRAFIA s.c.

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (075) 722-46-52
A. WĄŻEŚNIEWSKI i K. BOSIAK

WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki
- papier firmowy
- laminowanie
- usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 - 17 w soboty w godz. 8 - 14

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE



AUTO-KLINIKA

Olszyna Lubańska ul. Lenina 16

(na terenie CPN-u)

ZAKŁAD WULKANIZACYJNY

PROWADZI:

- szeroką gamę wyboru opon nowych i używanych
- komputerowe wyważanie kół

OKAZJA! SEZONOWA OBNIŻKA CEN

SERDECZNIE ZAPRASZAMY:

od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00

w soboty 9.00 - 15.00

Sprzedam

Nowy dom jednorodzinny w Lubaniu pow. około 240 m²,
działka 7,5 ara, ogrzewanie gazowe, 250 tys zł.
tel. 722-32-49 między godziną 11.00 a 15.00.



PKO Lubań

od 40 lat dla Ciebie

**poleca sprzedaż ratalną
na dogodnych warunkach**

w

następujących placówkach:

PERFECTA sp. z o.o. ul. Warszawska 2, tel. 722-31-60
samochody

LOG-INFO ul. Podwale 7, tel 722-67-00
sprzęt komputerowy

MEBLE - WYPOSAŻENIE WNĘTRZ (H.Skibińska)
ul.Rataja 4 tel.722-30-10

SKLEP SPORTOWY ul.Grunwaldzka 2, tel. 722-31-56

MOZAIKA ul.Spółdzielcza 12 tel. 722-25-57
płytki ceramiczne, materiały budowlane

TER-MA ul. Armii Krajowej 2c, tel.722-20-22
kuchnie i kotły gazowe, urządzenia wodno-gazowe
i sprzęt gosp. domowego

KARMA ul. Tkacka (WDH) - sprzęt rtv

SKLEP MEBLOWY I WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
ul. Rybacka 5 tel. 722-24-92

SKLEP PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNY (M.Suczyńska)
Olszyna, ul. Legnicka 20, tel. 72-12-509



Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (13)

W poszukiwaniu generała i jego żołnierzy

Tym razem coś lżejszego kalibru. Uroki i okolice Zamku Czocha sprawiają, że chętnie goszczą tu filmowcy. To zdanie na trwałe wpisało się do wszystkich przewodników i folderów poświęconych zamkowi. Rzeczywiście, kręcono tu sporo...

Mało kto wie, że okolice zamku wykorzystywano już przed II wojną światową do zrobienia pierwszego filmu. Kinematografia niemiecka kręciła tu sceny do filmu „Der Insel” („Wyspa”), ukazując na jednym z fotosów reklamujących ów film widok na zamek z przeciwnego brzegu. Czy jednak kręcono we wnętrzach - trudno dziś rozstrzygnąć. Niestety, nie jest też znana fabuła tego filmu.

Nam jednak obiekt ten kojarzy się przede wszystkim ze znakomitą komedią - „Gdzie jest generał?”, powstałą w Zespole Filmowym „Start”. Przypomnijmy pokrótce jego treść.

Nadchodzi wiosna 1945 roku. Orzeszko, żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, uważany za ostatnią ofermę, samowolnie opuszcza oddział i udaje się na penetrację magnackiej rezydencji. Tą rezydencją jest oczywiście Zamek Czocha. Snując się po komnatach, zostaje zatrzymany przez dziewczynę w mundurze sojuszniczego wojska, która pilnuje piwnic wypełnionych beczkami z winem.

Marusia, uroczą służbistka, pryncypialnie traktuje intruza i przeciwstawia się kosztowaniu „wojennej zdobyczy”. Niespodziewanie sielanekowa sytuacja zmienia się w niebezpieczną, gdy na zamkowy dziedziniec zajeżdża cofająca się doborowa jednostka niemiecka i sztab generała Falkenberga. Para sojuszników zacierza ślady swojej bytności i ukrywa się w piwnicy. Żadny bohaterskiego czynu Orzeszko postanawia okupić swą „samowolkę” wzięciem do niewoli samego generała. Niestety, jeniec jest w cywilu, Orzeszko więc wraz z Marusią poszukują generalskiego munduru, z czego korzysta generał i ucieka. Kompletnie pijanego Niemca odnajduje przy beczce oddział Kaziuka wysłany na poszukiwanie zbiega. Mundur połączony z właścicielem szczęśliwie kończą przygodę szeregowca Orzeszki.

Krytyka odnotowała, że ta komedia wojenna błyskotliwie podkreśliła stereotypy narodowe w kontekście wojennego, polsko-rosyjskiego sojuszu. Dowcipne były dialogi i doskonale kreacje pary głównych bohaterów.



Film reżyserował Tadeusz Chmielewski. On także był autorem scenariusza. Zdjęcia: Jerzy Stawicki, muzyka: Józef Świder, scenografia: Bolesław Kamykowski. Scenariusz bardzo trafnie przewidywał, że w rezydencji (na zamku) spotkamy świetną winiarnię (ostatni właściciel Ernest Gütschow przewidział ją w swojej posiadłości!), tajemnicze przejścia (to, jak wiemy, pomysł słynnego berlińskiego architekta - Bodo Ebhardta). Jak wynika z relacji Polaków przebywających tu na robotach przymusowych podczas wojny, zamek był świadkiem przemieszczania się wojsk generała Schörnera, którego jednostka usiłowała na tym kierunku dokonać wiosennej kontrofensywy, idąc na pomoc oblężonemu Wrocławowi. Niestety, generał ten nie zawitał na zamku na dłużej - w przeciwieństwie do jego filmowego odpowiednika Falkenberga.

Niezapomnianymi wykonawcami komedii „Gdzie jest generał?” byli znakomici aktorzy: Elżbieta Czyżewska (Marusia), Jerzy Turek (Orzeszko), Bolesław Plotnicki (Panasiuk), Stanisław Miński (tytułowy generał Falkenberg), Wacław Kowalski (Kaziuk), Stefan Rydel (pułkownik Grabner), Zygmunt Zintel (Heulinger), Stanisław Niwiński (oberleutnant), Józef Para (kapitan Michniewicz), Andrzej Herder (Mikułko), Bogusław Sochnacki, Tadeusz Sabara, Eugeniusz Kamiński, Zbigniew Józefowicz, Józef Łodyński.

Za ciekawostkę należy uznać fakt, że w filmie wystąpiło wielu statystów z Leśnej. Zupełnie niedawno natrafiłem na zdjęcia fotograficzne, prawdopodobnie wykonane przez jednego z nich lub osobę będącą wówczas na planie filmowym. Może ktoś z tamtych statystów rozpozna się na tych zdjęciach? Proszę o wiadomość. Wszyscy aktorzy-statysty - co widać po strojach - musieli grać żołnierzy generała Falkenberga. Uwieczniono się nawet obok generalskiego samochodu. Przypomnę, że zdjęcia do filmu wykonano w roku 1963, a więc 34 lata temu. Premiera zaś miała miejsce w Warszawie, 3 stycznia 1964 roku.

Produkcja filmu: Ludgierd Romanis, Zespół „Start”, WFF Łódź, 1963; film jest czarno-biały, długość taśmy filmowej - 2627 m. (cdn)

Janusz Skowroński

Wykorzystano opracowanie: *Leksykon polskich filmów fabularnych*, Warszawa, 1996.



Historia zamku Gryf, leżącego na wysokim stożku bazaltowym, u którego podnóża rozpościera się wieś Proszówka, zaczyna się w momencie ufortyfikowania w XI w.. Tradycja mówi o budowie grodu przez księcia Bolesława Wysokiego. W myśl innych przypuszczeń zamek wprawdzie wybudował Bolesław Wysoki, jednak powiększenie zabudowy przypisuje się Henrykowi Brodatemu. Przypuszczalnie budowla była konstrukcją drewniano-ziemnej. Kolejne archiwalne zapiski wskazują, że pierwszy murowany zamek byłby zasługą Konrada ks. głogowskiego (zm. 1274), syna Henryka Pobożnego.

Po wygaśnięciu linii Piastów świdnickich zamek wszedł w posiadanie królów czeskich. Zadłużony Wacław IV zastawił go wraz z miastem Gryfowem rycerzowi Beneszowi Chuśnikowi za 900 kop czeskich groszy. Wkrótce za kolejne 1000 kop Benesz stał się właścicielem całości zastawionych dóbr. W r. 1400 dzierżawcą zamku staje się rycerz Gotsche II Schoff - pan na Chojnastach i Starej Kamienicy. Po licznych perypetiach w 1419 r. rodzina Schaffgotschów weszła w posiadanie Gryfa i Gryfowa, a w cztery lata później również Mirska i rozległych okolic.

Zabiegi rodu u cesarza Zygmunta przyniosły mu przywileje pobierania czynszu solnego z Gryfowa oraz cel drogowych i mostowych na trasie Jelenia Góra - Zgorzelec. Ważnie z mieszczanami zgorzeleckimi, a także fakt iż Gothard Schaffgotsch pod pozorem kontroli cel drogowych trudnił się pospolicym rozbojem, prowadziły do częstych interwencji cesarza Zygmunta. Kroniki odnotowały, iż w 1491 r. namiestnik na Gryfie, Krzysztof Raszwic, dopuścił się nawet napaści na klasztor w Lubomierzu i uprowadzenia mniszek.

Drugim, oprócz cel, poważnym źródłem dochodów właścicieli Gryfa stanowiło górnictwo. Eksploatacja rudy cynkowej zorganizowana przez Jana Schaffgotscha rozpoczęła się w roku 1517. Wysoka jakość cyny znana była szeroko i niczym nie ustępowała angielskiej.

Podczas wojny trzydziestoletniej w nieczynnych kopalniach przechowywano 400 skrzyń dobytku właścicieli i gryfowskich mieszczan.

Odkryte w 1551 r. złoża kobaltu w okolicach wsi Rębiszów i Przecznicza pozwoliły hucie w Szklarskiej Porębie uruchomić produkcję szkła kobaltowego i zdobionej glazury.

Dochody z wielu źródeł pozwalały Schaffgotschom na pełne rozmachu życie. Urządzano tu przyjęcia, polowania i turnieje dla gości z całego Śląska. Kroniki wspominają, że w 1617 r., na jednym z turniejów rycerskich, Jan Ulryk II poznał Piastównę legnicką, księżniczkę Barbarę Agnieszkę. Cesarz Ferdynand wyraził zgodę na związek wybitnych rodów. Wkrótce jednak za sprzyjanie Wallensteinowi, łaskę cesarską cofnięto, a Ulryka uwięziono i po długich torturach ścięto w 1635 r. Wszystkie dobra rodzinne skonfiskowano a dzieci Schaffgotschów oddano na wychowanie jezuitom w Ołomuńcu. W 1641 r. rodzina, po ciężkich przejściach, odzyskała dobra i łaski dworu.

Wojna trzydziestoletnia i dwa poważne oblężenia zamku przyniosły szereg zniszczeń ale też sławę Krzysztofowi Leopoldowi Schaffgotschowi. Nic więc dziwnego, że w 1667 r. reprezentuje on cesarza na pogrzebie Marii Gonzagi, żony króla Jana Kazimierza. Po abdykacji króla Krzysztof towarzyszył Eleonorze, narzeczonej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, w drodze do Austrii na uroczystość jej zaślubin. Wkrótce na uroczystościach koronacyjnych Jana III Sobieskiego pojawia się wspomniany Krzysztof Schaffgotsch.

Wielkim wydarzeniem dla Gryfowa było przybycie Marysienki Sobieskiej i matki króla Jana na chrzciny córki Krzysztofa.

Podczas drugiej wojny śląskiej w 1745 r., pomimo że zamek umocniono, nie mógł on jednak oprzeć się nowoczesnej artylerii austriackiej. W 1778 r. budując umocnienia ziemne i prowadząc znaczne roboty murowe zamieniono Gryf w silną twierdzę.

Z biegiem czasu Schaffgotschowie poczęli stronić od nieprzytulnego i niewygodnego już zamku, którego obronny charakter prowokował do dzia-

łań wojennych. Tak więc gdy w 1798 r. zapadła decyzja budowy pomieszczeń administracyjnych u stóp góry zamkowej, skorzystano z pretekstu słabej konstrukcji murów i w 1799 r. przystąpiono do ich rozbiórki.

W ten sposób dumny zamek, stojący na straży Śląska posłużył jako ... materiał budowlany dla budynków folwarcznych w Proszówce.

Obecnie, fakt zniszczenia wspaniałego zamku można ocenić jako decyzję nieprzemyślaną, wręcz wandalizm. Inaczej jednak patrzyli na rozbiórkę mieszkańcy ówczesnego Gryfowa. Dla nich upadek twierdzy był symbolem wyzwolenia się od bezwzględnej władzy pana. To właśnie rycerze z Gryfa już w 1416 r. nałożyli na miasto stały czynsz solny, zamieniając go potem na opłatę w wysokości 26 talarów. Od początku władza Rady Miejskiej była niezwykle ograniczona.

Wybór burmistrza i członków magistratu podlegał zatwierdzeniu przez Schaffgotschów. Również tylko oni wydawali zezwolenia na polowania w obrębie włości, łowienie ryb w Kwisie oraz na sprzedaż gruntów o wartości powyżej 50 marek. Niezależnie od tego 10% od każdej zawartej transakcji płynęło do

pańskiej kasy. Długą listę uciążliwości zamykają świadczenia na różnego rodzaju parady i przyjęcia oraz kontrybucje i koszty utrzymania stacjonujących wojsk.

Obecny stan ruin pozwala na odtworzenie wymiarów zamku i podziału wnętrza. Dojazd do dziedzińca dolnego znajduje się od wschodu, przebiega przez sztygę wykonaną z kamiennych murów i prowadzi pod wieżę, w której znajdowały się amfiladowe bramy prowadzące na zabudowane podwórze. Legenda mówi, iż pod jednym z budynków służącym jako rejestratura oraz mieszkanie państwa i gości, znajdowały się obszerne piwnice mieszczące grobowiec rodzinny Schaffgotschów

do czasu wybudowania wspanialszego w kościele gryfowskim.

Rzut zamku górnego ukształtowany jest w formie nieregularnego pięcioboku. Wzdłuż długiego podwórza widoczne są jeszcze fragmenty dwukondygnacyjnych budynków o charakterze mieszkalnym. Po lewej stronie od wejścia zachowały się ruiny kaplicy zamkowej. Na jednej z jej ścian wymalowany był pokaźny gryf. W pobliżu znajdowała się wysoka wieża z zegarem i dzwonami. Ciąg zabudowań mieszkalnych kończył się kuchnią ze sławnym z opisów kronikarskich kominem. Miał on być zbudowany w pocz. XVI w. z cegły, oklamowany i przytwierdzony łańcuchami do sąsiadujących murów, opierając się najsilniejszym wiatrom.

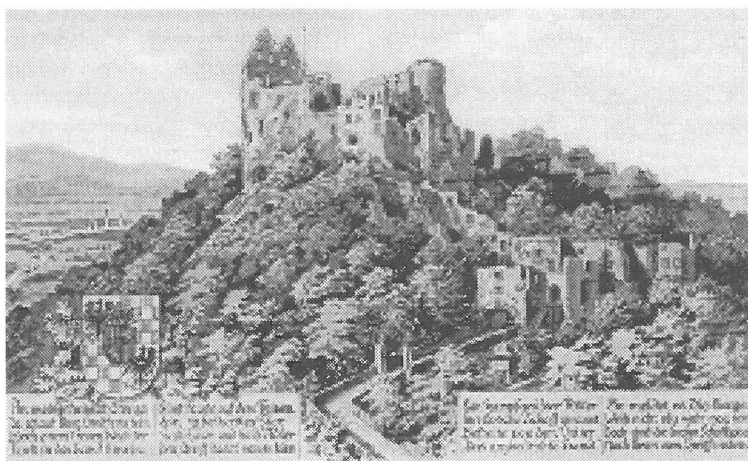
Od strony południowej podwórze zamykał wysoki budynek wieżowy, którego najniższa kondygnacja połączona była z zamkiem dolnym klatką schodową. Służyła ona podobno jako skrócone przejście dla skazańców prowadzonych na górny zamek, z którego podwórza, tuż obok studni, znajdowało się zejście do budzących trwogę lochów. Legenda mówi, że pod wspomnianą klatką schodową zaczynało się tajemne przejście biegnące pod Mirsk i wychodzące w okolicy dzisiejszego mostu na Kwisie. Inne przekazy mówią o sekretnym tunelu łączącym Gryf z kapliczką św. Leopolda, z którą związany jest następujący przekaz:

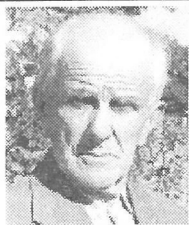
W 1656 r., osiem lat po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, graf Krzysztof Leopold von Schaffgotsch postanowił pokazać swojej młodej żonie, jak pięknie prezentuje się Gryf z sąsiedniego wzgórza. Na trawie rozłożono śniadanie i w ogólnej zabawie hrabia nagle zauważył, że zginęła gdzieś jego obrączka. Był to zły znak, jako że rodzinna legenda wspominała o przepowiedni, w myśl której zgubienie obrączki było jednoznaczne ze śmiercią kolejnych członków rodu... Rok później hrabstwo udali się w to samo miejsce. Nagle w trawie zobaczyli mysz, w pyszczku trzymała złotą obrączkę... Wdzięczny graf kazał postawić na górze kapliczkę, którą poświęcił swojemu patronowi św. Leopoldowi. Odłąd też Kruczą Górę zaczęto nazywać Górą Kapliczną. Budowla stoi do dziś...

Myślę, że ten z konieczności krótki rys historyczny tej niegdyś dumnej i groźnej budowli, stanowić będzie pewne uzupełnienie informacji o dziejach zamku, którego dzisiejsze ruiny już tylko straszą ogromem dewastacji. Czas od wieków robi swoje...

Zbigniew Madurowicz

Dumny Gryf





Paweł Rudkowski

Wieremij (2)

utwór wyróżniony
w ogólnopolskim konkursie prozatorskim
„Wiadomości Kulturalnych”, grudzień 1996

- Będiesz go uczył, bo ci już z góry za niego zapłaciłam. Wskazała palcem na puste miejsce za stołem.

- Miszka - idź siadaj!

Wieremij wciąż stał w pośrodku chaty, zgrzytał zębami, wreszcie plunął z pogardą pod próg i mruknął pod nosem.

- Z babą jak z czortem!

Gdy słońce zaczęło chodźć wysoko po nieboskłonie, gdy gruba warstwa śniegu powoli ustępować zaczęła, obnażając ciemnoszare płachty uśpionej ziemi, gdy wreszcie całkowicie ziemia wyszła spod śniegu, Wieremij przerywał naukę na czas letni.

Latem przecież dzieci potrzebne są w domu. Wystarczy, gdy będą się uczyć w zimie. Toteż z nastaniem wiosny rozeszła się dziatwa po równinach Polesia za krowami. Jedni paśli własne bydło, inni poszli na służbę do bogatszych gospodarzy. Paśli do późnej jesieni za dwa pudy żyta od jednej sztuki, za jedno ubranie, za łyżkę strawy.

Polska jakoś była i istniała. Jednak z nastaniem kolejnej zimy znów postanowili rodzice kontynuować nauczanie w języku rosyjskim. Znów zbierała się dziatwa płci męskiej w małych ciasnych izbach i znów Wieremij Aleksy wyciskał z niej co mógł. Przez lato dużo wywietrzało dzieciom z głów, toteż co dnia cienka, długa laska zapchana za cholewę buta łądowała na plecach dziecinnych. Kręcił przy tym i targał za uszy, aż u wielu uszy były ponadrywane ciekło z nich i ropiało. Ojcowie na tę sprawę patrzyli z przymrużeniem oka.

- Nic im nie będzie, nauczą się i szkołę skończą to i uszy im się pogoją. Inaczej reagowały na to matki.

Przyszła Miszka późnym wieczorem z nauki, matka sama była w chacie, ojciec krztał się koło krów.

- Mamo - obejrzał się czy nie idzie ojciec. Mamo, ja jutro nie pójde. Mnie już tak bolą uszy, że aż w głowie szumi. Tak mocno ciągnie i bije głową o stół. Mamo ja nie pójde.

Spojrzała matka na swe dziecko i wydała dziki krzyk przerażenia.

- Och, niedoczekanie jego! Grzegorz, Grzegorz! Chodź do chaty, zobacz co ten antychryst wyrabia!

Stała w otwartych drzwiach trzymając Miszkę za rękę.

- Ja tu trupem niech padnę, a więcej dziecka nie puszcze. To nie szkoła a katownia! Zobacz na jego uszy, całe spuchnięte jak śliwki się błyszczą! Cieknie z nich!

Zamyślił się ojciec:

- No cóż, rób co uważasz.

Narzuciła matka na się switkę wełnianą, owinęła się dużą wełnianą chustą i znikła za drzwiami.

- Gdzie się puszczasz w taką noc?

- Wróce, nie bój się.

- To weź ze sobą chociaż psa, będzie ci rażniej z nim.

Słowa te rozwiały się w ciemności nocy, matki już nie widać. Już coś knuje. Siadł ojciec przy łuczniku, rozwinął namoczony w wodzie zwój łoży i zaczął krajać łożę w wąskie paski. Szykował materiał na nowe łapcie. Reszta rodziny skupiła się na obszernym piecu, ciepło tam było i przytulnie. Mijały godziny za godziną, matka nie wracała, niespokojny ojciec co i raz skupiał się nasłuchując, czy nie wraca.

- Synu, powiedz gdzie ona polazła w taką noc? - spytała siedząca na piecu świekra.

- Czy ja wiem. Ot, popatrzyła na Miszkę, na jego uszy i ot poleciała gdzieś w noc.

- Nie mogła to tego odłożyć do jutra - mruknął jakby sam do siebie.

Sporo upłynęło jeszcze czasu nim wróciła matka. Cała promieniejąca przyszła do chaty. Ojciec i domownicy zwrócili na nią pytające spojrzenie.

- Że ty tak nie boisz się sama po nocy? Wiesz, że teraz wilki chodzą stadami? Nie daj Boże z nimi się spotkać!

- Mogą przejść wcześniej przede mną albo po mnie.

Siadła przy stole, spojrzała na Miszkę:

- Synok, chodź ka mnie!

Głaskała go po głowie mówiąc:

- Już więcej nie będziesz chodził na naukę, nie będzie ten akajannik nad tobą się znęcał.

- Jak to nie będzie? Co ty już tam narobiła? Co ty narobiła?

- A ot, tak narobiła! Jutro ja swoich nie puszcze, jeszcze wyjdę na groble i jak będą szły dzieci Jakimowicza i Borodiczka zawrócę ich do domu. Powiem, że już ten - zastanowiła się nad doborem słów - diabeł uczyć nie będzie. Michałowska nie puści, ot i koniec.

A to chodzi po mieszkaniu, bije tą swoją pałeczką po cholewie i śpiewa:

Ja szawiec, ja krawiec

Ja do dziewczak małodiec.

- Taki on do dziewczek jak wół do karety. Już pod czterdziestkę a nieznaty chodzi.

Całej tej perswazji wysłuchał ojciec ze stoickim spokojem:

- Dobra z ciebie organizatorka, doobra. Nawet mnie nie raczyłaś powiedzieć jakie myśli masz w głowie. Ot, żeby ta tak narobiła, za batiuszki cara, zajrzeli by ci nagajani do tyłka, oj zajrzeli by, zajrzeli.

- Oj dałbyś spokój z tym swoim carem, tak go nie ma i tak go nie ma i na pewno nie będzie, a słyszałeś chyba, że otworzą u nas polską szkołę i wszystkich będą uczyć, nawet i dziewczęta.

- Lepiej jak same się rozejdą. Przynajmniej nie będziesz miał z władzą do czynienia. Jakaż ty mądra Wasiliso - z czułością w głosie rzekł ojciec. Późno już i czas spać.

Z tymi słowami zdjął łapcie i skierował się ku posłaniu, Wasilisa zaś stała długo przed obrazem Mikołaja Cudotwórcy. Modliła się żarliwie, często przy tym się kłaniała aż do samej ziemi, w końcu zacerpnęła garczek wody i powoli zalała ogień na łuczniku. Wsadziła w otwór nad nim napchany worek by nie uciekało ciepłe powietrze i położyła się koło męża.

Cicho syczały zalane wodą węgielki. Coraz ciszej i ciszej.

Paweł Rudkowski

Henryk Żyliński pisze z Kanady

Rozmowy lubańskich „kanadyjczyków” z „Przeglądem Lubańskim”



Co nas cieszy, co nas smuci

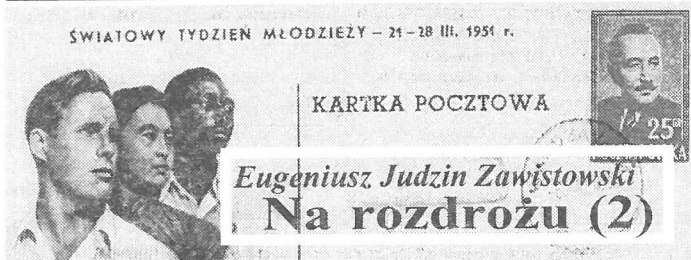
Józef Węgrzyn: Jestem rozczarowany polityką rządu, utrudniającą emigrantom powrót do zawodu. Powiem więcej - blokuje się też dostęp do wykształcenia, tak jakby sprowadzono nas jedynie do zmywania garów, lub stania przy fabrycznej taśmie. Chcąc zdobyć tutejsze dyplomy inżynierom każe się zbierać nic nie dające zaliczenia w szkołkach, odpowiadających poziomem naszym szkołom zawodowym.

Inny temat to wychowywanie dzieci w Kanadzie. Za jednego kłapsa na dziecku można „wylądować” w więzieniu.

Dawniej dzieci dostawały tęgie lanie i wyrastały na porządných ludzi. Teraz się wszystko powywracało do góry nogami. Rodzice nie mogą skarcić dzieci, chociaż te niemal włożą im na głowę. Skutek takiego wychowania bez różgi widać chociażby w kanadyjskich szkołach. Młodzież jest niegrzeczna, arogancka, nie szanuje nauczycieli, trudno jest się z nią dogadać. I co to za siedzenie na lekcjach w czapkach, albo wchodzenie na stolik?

Ubolewam, że polskie dzieci bardzo szybko wyczuwają tutejsze rozpuszczenie i w krótkim czasie po dobrym wychowaniu z Polski nie ma ani śladu.

dokończenie na stronie 11



Z wiosną wiele zmian. Wprost nie do uwierzenia jak te zmiany następowały szybko po sobie. Księdza katechetę przeniesiono w inny kraniec Polski. Milicja z plebanii wywiozła kilkadziesiąt paczek unrowskich. Powiało grozą. Przez nasze miasteczko codziennie przechodziło dziesiątki mężczyzn wypuszczonych dzięki amnestii z więzienia znajdującego się w naszym miasteczku. Byli to partyzanci z różnych ugrupowań leńskich. Po tygodniu wszystko się unormowało. Mieliśmy ogromną ochotę aby w te piękne słoneczne dni, urwać się gdzieś na wagary. Było to jednak niemożliwe, ze względu na nadmiar nauki.

Zaczęliśmy się przygotowywać do obchodów Święta 1-go Maja. Wszystkie szkoły miały obowiązek uczestniczyć w pochodzie.

Był kwiecień, słoneczny, ciepły - a ja nadal paradowałem w swoich wysłużonych tenisówkach, na które nie działały żadne polityczne zmiany. Przybywało w nich tylko szwów i obawiałem się, że jeżeli to dłużej potrwa to będę zmuszony je cerować. Gdyby nie to, że dyrektor zwrócił na mnie uwagę a chyba dlatego, że przynoszę wstyd szkole - to zapewne ukończyłbym gimnazjum w moich wysłużonych pepegach. Dyrektor, tak samo jak ksiądz katecheta był zdziwiony, że nie zwróciłem się do niego o pomoc, lecz nie z pokorą ale ze zwykłym podaniem, wyszczególniającym moje potrzeby. Sam dodał od siebie kilka pozycji - zaopiniował i podpisał. Z podaniem udałem się do starosty, który był przez dyrektora powiadomiony o moim przybyciu i starosta także dodał kilka zdań i z tym jakże cennym dokumentem - zameldowałem się w Czerwonym Krzyżu, w którym te wszystkie dobra się znajdowały. Otrzymałem wszystko co było wyszczególnione w podaniu - łącznie z 10-kilogramową paczką żywnościową. Największą jednak radość sprawił mi angielski wojskowy mundur z demobilu oraz buty wysokie sznurowane amerykańskie. Z największym obrzydzeniem wyrzuciłem na śmietnik swoje wysłużone podarte pepegi. Moje życie już bez kompleksów, powróciło do normy. Zaczęłem brać czynny udział w mojej organizacji ZWM. Byłem zafascynowany głošonymi hasłami, w których odzwierciedlała się sama mądrość i cytowano nam to - w tonach, milionach i kubaturach. Wsluchując się w nie, wyobrażałem sobie, że pod przywództwem tych mądrych ludzi - zapanuje raj na ziemi.

No cóż? - Młodzi ludzie są zawsze naiwni i we wszystko wierzą. W związkach, do którego należą, panuje miła atmosfera i pełna swoboda. Zwracamy się do siebie - koleżanko - kolego. Nawet do przewodniczącej ZWM tak się zwracamy - co nas bardziej zbliża i stwarza rodzinną atmosferę. O przewodniczącej mógłbym pisać wiele, zwłaszcza, że na początku byłem przez nią wyróżniany stawiany za przykład innym członkom, przynajmniej do czasu otrzymania przeze mnie paczki unrowskiej. Paczka odegrała w moim życiu dominującą rolę, dlatego dość obszernie o niej wspominam. Przewodnicząca związku miała na imię Józia i tak też się do niej zwracaliśmy - koleżanko Józio. Wiek jej był nieokreślony ale myślę, że oscylował pomiędzy 30 a 40-tką. Miała pewną ułomność fizyczną, która czyniła ją czasem zgryźliwą. Odczułem to w niedługim czasie, stając się z wyróżnianego członka - jej ofiarą. Kiedy koleżanka Józia zobaczyła mnie pierwszy raz w angielskim mundurze i błyszczących sznurowanych butach - zaniemówiła.

- A cóż to? - wyszeptała zjadliwie. Czy proletariacki ubiór koledze już nie wystarcza, że musi paradować w tym imperialistycznym uniformie?

Poczerwieniałem jak truskawka na wiosnę. Trzeba przyznać, że młodzi ludzie bardzo szybko się rumienia i zdając sobie z tego sprawę pąsowieją coraz więcej.

- Koleżanko Józio - niezbyt stanowczo się broniłem. - Ja mam zupełnie podarte ubranie a tenisówki wyrzuciłem na śmietnik bo były nie do noszenia.

- Wyrzucił - wysapała Józia - tenisówki wyrzucił na śmietnik. To myśmamy wam dali kolego dwie białe koszule z obietnicą, że jak tylko otrzymamy jakieś darowizny i będą w nich buty - to także wam damy. I co? Idziecie po najmniejszej linii oporu. Wy macie wyrosnąć na klasę rządzą-

ca! Zawiodłam się jednak na was i powiem wam kolego, dlaczego wyrzuciliście odzież na śmietnik - aby móc się ubrać w ten angielski szynel.

Trochę się pomyliło koleżance traktując mundur jako płaszcz ale przecież nie można było od niej żądać aby była aż tak wybitną poliglotką. Na razie słuchałem przykrych komentarzy ze spuszczoną głową, bo cóż mogłem odpowiedzieć przewodniczącej, czyniącej ze mnie prawie wroga klasowego. Na zakończenie dodała trochę łagodniej:

- Mam nadzieję, że na zebranie powiatowe przyjdziecie. Obecność obowiązkowa a nieobecność będzie surowo karana - łącznie z wykluczeniem ze związku.

Na zebranie powiatowe, postanowiłem pójść z dwóch powodów. Było to przygotowanie do naszego pierwszego 1-majowego pochodu, a drugi powód - po zakończeniu zebrania, miała być darmowa wyzerka z wojskowej kuchni z wkładką kielbasy a ja odczuwałem chroniczny brak dobrego zarcia. Więc jak opuścić taką okazję. Sądziłem, że swoją porcję wychowania ideologicznego już otrzymałem od koleżanki Józii. Zylem już tylko wizję ogromnej michy grochówki i wystającą z niej tłusciutką wkładką kielbasianą.

Zebranie powiatowe, które było ciągłym tematem wszystkich członków ZWM od ponad miesiąca, odbyło się punktualnie w wyznaczonym dniu w olbrzymiej sali Domu Kultury. Było nas 300 delegatów. Wyglądaliśmy bardzo wizytowo. Białe koszule i czerwone krawaty tworzyły miłe kolorowe tło w olbrzymiej sali. Czekaliśmy jedynie na Przedstawicieli z Wrocławia - co trwało około godziny - a kiedy już na salę wkroczyli dostojni goście, koleżanka Józia pisnęła dyszkontem - bo natura oprócz uwypuklenia płeców obdarzyła ją tym dziewczęcym głosem a więc - powiedziała:

- Powitajmy naszych dostojnych gości z komitetu wojewódzkiego.

Uczyniliśmy to skwapliwie powstając z ogromnym rumorem odsuwanych 300 krzeseł i szuraniem 600 nóg i zamarliśmy w bezruchu, bo nikt z nas nie wiedział jak należy powitać tych dostojnych gości. Czy należy powiedzieć dzień dobry? Czy krzyknąć trzykrotnie hurra! Lub zwyczajnie: Cześć Pracy - co było naszym hasłem organizacyjnym. Ulitował się nad nami przedstawiciel województwa i kazał usiąść - co wykonaliśmy znów w milczeniu, szurając krzesłami. Koleżanka Józia była przewodniczącą zebrania i swoim dyszkantem przedstawiła nam program dzisiejszego programu. Nawet z pobieżnych moich obserwacji, wynikało że zebranie potrwa ponad 5 godzin - a tym samym, coraz bardziej stygnąc oddalała się wymarzona grochówka z wkładką kielbasy. Głos - kolejno zabierali przedstawiciele województwa. Ich przemówienia były nudne, bezbarwne i usypiające. Przyznaję, że trochę podkimiwałem. Nie tylko ja okazałem ignorancję wyświechtanym hasłom, w których podkreślono co kilka zdań o walce klasowej i przyjaźni polsko-radzieckiej, podkreślając wybitne zalety największego przywódcy Proletariatu - towarzysza Stałina. Uczulono nas na ukrytych wrogów, którzy wszędzie się czają, aby zniszczyć tą nową Polskę i nasz już wyraźnie widoczny dorobek. A my na to nie pozwolimy i jak psy gończe wszędzie wywyszemy wroga klasowego.

Jako następna znów zabrała głos koleżanka Józia. Z ogromnym przejęciem podkreśliła, że nawet wśród naszych kolegów, również mamy podejrzanych ideologicznie członków co prawda - nie możemy jeszcze tym kolegom zarzucić wrogiej roboty aby ich wyeliminować nie tylko z naszej organizacji ale także ze społeczeństwa. Na razie olśniewa tych kolegów blichtr zachodni. Bez zażenowania przyjmują paczki UNRA aby zdemontować swoją inność wśród biedniejszych kolegów. Nie wstydzą się chodzić w wojskowych mundurach innych nieprzyjrzalnych nam armii.

Na zebranie w mundurach angielskich, przyszło nas kilku, więc aluzja koleżanki Józii, mogła dotyczyć każdego z nas. A już chyba najmniej poczuwaliśmy się do zarzucanego nam antypolskiego nastawienia przez demonstrowanie mundurów wrogiej armii. Myślę, że o wiele korzystniejsze byłyby zakupy przez organizację jakichś skromnych ubrań, które by nikogo nie raziły i obyły się bez złośliwych komentarzy. Dzisiaj jednak przewodnicząca musiała w jakiś sposób zademonstrować swoją czujność partyjną przed kolegami z Wrocławia, więc kontynuowała dalej.

- Pragniemy aby nasz narybek ZWM był sterylnie czysty, nieskażony miazmołami obszarniczej reakcji i zgnitego kapitalizmu.

Długo jeszcze Józia mówiła w tonie o czujności klasowej. Zastanawiałem się skąd ona dobiera tyle obcych dla nas wyrażeń a myślę, że dla niej również. Czyżby tylko po to aby zaimponować nam swoją dość mierną wiedzę.

Było niezrozumiałe dla mnie dlaczego z takim uporem czyniono z 17-letniego chłopca wroga klasowego. A tylko dlatego, że chodził w mundurze angielskim z braku innego przyodziewku. (cdn)

Eugeniusz Judzin Zawistowski

Henryk Żyliński pisze z Kanady

Rozmowy lubańskich „kanadyjczyków” z „Przeglądem Lubańskim”

dokończenie ze strony 9

Czy w Kanadzie mamy „Kanadę”?

Jerzy Cieniak: Czy mamy „Kanadę”? Pewnie, że mamy! Jeśli kilkadziesiąt Polaków mieszka w Kanadzie i nie wraca do Polski, to na pewno o czymś świadczy. Tutaj są ciągle perspektywy i to jest to co podtrzymuje wiarę w ludziach.



Lubańscy kanadyjczycy - tym razem ... w Nowym Jorku. Od lewej stoją: Jerzy, Mirosława i Jakub Cieniak, Urszula Wrotyńska, Boguś Wrotyński, klęczą od lewej: Natalia Cieniak, Bernadeta Siatkowska i Ewelina Wrotyńska.

Chwilowa zła passa na pewno załamuje człowieka, ale to zawsze mija i przychodzi lepszy czas. Pomimo recesji każdy powinien szukać właściwego miejsca dla siebie, nie tracić nadziei, bo dużo zależy od nas samych. Ja widzę to na moim przykładzie.

Był taki czas w 1995 roku, że oboje z żoną byliśmy bez pracy. Ale jeden dzień zmienił wszystko. Teraz mamy pracę i wszystko wygląda optymistycznie. Mamy duży dom, dwa samochody. Piętnastoletni syn i ośmioletnia córka uczęszczają do szkoły. Oboje zachwyceni są Kanadą. Podobnie jest z wieloma naszymi przyjaciółmi, natychmiast akceptowali Kanadę, gdy znaleźli pracę. Uwierzyli w swoje możliwości. Tutaj są perspektywy dla każdego i dlatego trzeba szukać swojej szansy. Ja ją znalazłem.

Rozmawiał: Henryk Żyliński

Rosną nam następcy!

„Nudy z budy” w Platerówce

„Nudy z budy” - taki tytuł ma szkolna gazetka, ukazująca się w Szkole Podstawowej im.E. Plater w Platerówce. Właśnie ukazał się jej czwarty numer. Pismo redagują uczniowie: redaktorka naczelna jest Jola Kwasińska, zaś w skład zespołu redakcyjnego wchodzi: Aneta Tońska, Kornela Wołyńska, Zuzanna Blin, Karolina i Paweł Drapała, Ewelina Badko oraz Ewa Filip. Miesięcznik widziałem - bardzo mi się podoba, zaś jego treść zaprzecza chyba tytułowi, że w szkole może być nudno. Młodzież próbuje sama składu komputerowego gazety, powiela ją na kserokopiarce i samodzielnie rozprowadza wśród koleżanek i kolegów. Pisemko jest również czytane przez szanowne grono pedagogiczne.

Opiekunką zespołu redakcyjnego jest pani Edyta Wichowska - nauczycielka nauczania początkowego.

Wiemy, że podobne gazetki powstają w innych szkołach. Ich redakcje prosimy o kontakt z nami, postaramy się również napisać i o was.

Janusz Skowroński

Nie tylko miasto Lubań

znalazło się w gronie laureatów konkursu „Ekologiczna Gmina 1996”, organizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Jeleniej Górze. II nagrodę wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 20.000 złotych otrzymała Gmina Olszyna. Gminnemu laureatowi - gratulujemy! (inf.wł.)

Czy się sprawdzą?

Nie tylko „Kwiecień - plecień, bo przeplata...”

(z książki przysłów polskich)

Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci,
będą pełne stodoły, beczki i sieci.

Deszcz na Wielki Piątek napcha każdy kąt.

W Wielki Piątek dobry zasiewu początek.

Jak pada na wielkanoc, to trzeci kłos na polu ginie,
ale jak pada na Zielone Świątki, to naprawi.

Pogodny dzień wielkanocny
grochowi wielce pomocny.

W Wielką Niedzielę pogoda - duża w polu uroda.

Grzmot w kwietniu dobra nowina,
już szron liści nie pościna.

Pierwszy kwietnia - bajów pletnia.

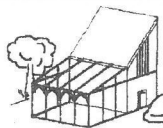
Na świętego Franciszka (2 IV) przylatuje pliszka.

Ile dni przed świętym Wojciechem (23 IV)
kukulka się odezwie lub żaba zaskrzeczy,
tyle dni po świętym Wojciechu będzie zimno.

Na świętego Marka człek bez koszuli,
a w Ogrodników do pieca się tuli

HÖRNER

PRODUKCJA - MONTAŻ STOLARKI BUDOWLANEJ Z PCV



PRZEZ 40 LAT WSPÓŁPRACUJEMY Z KLIENTEM
PRODUKCJA MONTAŻ
OKIEN I DRZWI Z PCV

ZGODNIE Z ZAMÓWIENIEM KLIENTA

„HÖRNER” SPÓŁKA Z O.O.

59-860 GRYFÓW ŚLĄSKI UL. RZECZNA 30

TEL./FAX (075) 78-13-245

WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE W GODZ 8-18 W SOBOTY W GODZ.8-12



ŚWIADECTWO NR 1073/94

LOG-PRESS
OFICyna WYDAWNICZA
Lubań, ul.Podwałe 7 tel.722-67-00
poleca
komputerowy skład publikacji
gazet, folderów, reklamówek,
ogłoszeń,cenników itp.
przepisywanie prac dyplomowych
ZAPRASZAMY!

Zakład i sklep fotograficzny
ROYAL-fotolabor
 Lubań, ul.Grunwaldzka 2/3
poleca swoje usługi!

PRYWATNY GABINET LEKARSKI
Bogusław A. Grzesiak
lekarz pediatra
przyjmuje w gabinecie
przy ul. Władysława Hermana 4
w poniedziałki i czwartki od godz. 17
tel. (075) 722-64-24

„2000 DROBIAZGÓW” Bożeny Wasilik oferuje:

•ART. MOTORYZACYJNE DO SAMOCHODÓW

krajowych: ZUK, NYSA, FIAT, samochodów ciężarowych i zagranicznych,
wkłady i filtry do wszystkich typów aut, łańcuchy przeciwnieźne, płyny hamulco-
we, płyny do chłodziń, uszczelki, simmeringi oringi, świece

•ART. ELEKTRYCZNE: PRZEWODY, ŻARÓWKI, GNIAZDA ELEKTRYCZNE, WTYKI ITP.

•ART. PRZEMYSŁOWE:

tarcze ściernie, papier, płótno ściernie, kołki, kłódki, zamki, śruby zamkowe,
nity, gwoździe, narzędzia, wiertła

•ART. SPAWALNICZE DO SPAWANIA GAZOWE- GO I ELEKTRYCZNEGO:

elektrody, palniki, maski, odzież ochronna, drabiny, butle gazowe, papierosy,
narzyny, gwintowniki, wiertarki, klucze, narzędzia, węże ogrodowe, grille, ko-
siarki, sprzęt ogrodniczy

- ART. CHEMICZNE:

proszki do prania, płyny do naczyń i inne z chemii gospodarczej w szerokim
wyborze

- ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

krajalnice, żelazka, roboty, telefony

- ART. ŚLUSARSKIE:

noże tokarskie, imadła, szczotki druciane, gwintowniki, narzyny, piły
tarczowe do drewna zwykłe i widiowe

- OPONY - AKUMULATORY - OLEJE - TŁUMIKI -

Adresy: 59-800 Lubań

sklep nr 1 - ul. Rybacka 21

sklep nr 2 - ul. Ratuszowa 18

czynne: poniedziałek - piątek: 8.00 - 16.00

sobota: 8.00 - 13.00

Adres domowy: 59-800 Lubań ul. Wł.Hermana 18/30, tel. (075) 722-56-78

CENY KONKURENCYJNE !

Chalupnicze oklejanie słomą drobnej galanterii. Zarobki za-
leżne od czasu pracy. Załączyć znaczki polecone na odpowiedź:
„VACEX” skr. 410 KAS 35-959 Rzeszów 2

Rejonowy Urząd Pracy w Lubaniu informuje

Prowadzimy zapisy na kursy:

1. Palacz kotłów wysokopiętnych CO, kotły parowe na paliwo stałe,
cieple i gazowe; wymagane warunki wstępne: dobry stan zdrowia.
2. Kasy fiskalne; wymagane warunki wstępne: wykształcenie zawodo-
we (sprzedawca).
3. Eksploatacja urządzeń elektroenergetycznych typ „E”; wymagane wa-
runki wstępne: wykształcenie zawodowe (elektryk) + 3-letni staż pracy.
4. Maszynista ładowarki - koparki; wymagane warunki wstępne: prak-
tyka jako pomocnik maszynisty oraz prawo jazdy kat. „B”.
5. Spawacz elektryczno - gazowy; wymagane warunki wstępne: dobry
stan zdrowia.
6. Magazynier z obsługą komputera; wymagane warunki wstępne: wy-
kształcenie średnie ekonomiczne.

Zapisy przyjmowane są w pokoju nr 8.

Zastępca kierownika RUP
Ewa Wójcik

Przyjemne z pożytecznym - lekka praca dla Pań i Panów.
Możliwość umowy po zaakceptowaniu.
Znaczki polecone zwrotne:
FI-HA-IN box 532 KOP 35-959 Rzeszów II

**Wiosennych i słonecznych
chwil zapomnienia
o codziennych trudnościach
w czasie**

ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

życzy
doradca ubezpieczeniowy
UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
COMMERCIAL UNION
POLSKA S.A.
Stanisław Bartnik
PRZEDSTAWICIELSTWO
WROCLAW II „POLTEGOR CENTRE”
tel. (071) 513-462
tel. w Lubaniu 722-4331

O lubańskich pieniądzach raz jeszcze

Nieznane „banknoty” Lubania

1



W roku 1922 rozpoczęła się w Niemczech „wielka inflacja”. Z dnia na dzień marka niemiecka traciła wartość. Państwo przestało nadążać z drukiem wystarczającej ilości banknotów, gdyż wskutek spadku wartości marki potrzeba było ich coraz więcej. Reichstag szukając wyjścia z trudnej sytuacji uchwalił „ustawę o wydawaniu i wycofywaniu pieniądza zastępczego”.

Ustawa ta upoważniała lokalne władze państwa do wydania zezwolenia magistratom miast na ograniczoną emisję zastępczych środków płatniczych. Magistrat miasta Lubania wyemitował 16 sierpnia 1923 roku własne „banknoty” o nominałach 300 tysięcy, 500 tysięcy oraz 1 miliona marek. Niestety, mimo wielu lat poszukiwań nie udało mi się zdobyć ich wizerunku.

Rosnąca wciąż inflacja wymuszała produkcję jeszcze większej ilości pieniądza. Z pomocą miastu przyszły lubańskie firmy i banki. Wyemitowały one swoje prywatne pieniądze tzw. „notgeldy”, o nominałach od 1 do 50 mld marek. Jedną z tych firm była tkalnia mechaniczna Adolfa Schottländera, która 3 listopada 1923 roku puściła w obieg pieniądź papierowy o nominale 5 i 50 miliardów marek.

Pan Lesław Chmielewski ze Świerklańca posiada w swoich zbiorach lubański „notgeld” Adolfa Schottländera o nominale 5 mld marek. Jest to jednostronny „banknot”, koloru białego z czarnymi napisami. Boki oraz liczba „5” w środku są koloru pomarańczowego. Fotografia nr 1 przedstawia go w całej okazałości. Jest to jedyny znany mi z wyglądu pieniądź inflacyjny z Lubania.



Księgarnia
przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu
poleca

Stefan Kisielewski - „Dzienniki”

(...) Nie bardzo wiadomo, co robić z resztą „pięknie rozpoczętego” życia. Niby trzeba by wziąć się do jakiegoś większego „dzieła”, ale właściwie do jakiego?! Jedno jest pewne - że tego dziennika nie będę już kontynuował. Po prostu nie mam siły (duchowej). Trzeba by właściwie zapisywać wszystko, co się wie, bo prasa o niczym nie informuje i owo wszystko przepada ale jednak nie będę już tego robił. 10 lat to całkiem wystarczy - mój Boże, gdzie ten czas się podziewa. Wyszła z tego w końcu spora książka - czy ją ktoś kiedyś wyda - diabli wiedzą.

Agata Christie - „Uśpione morderstwo”

To zbyt straszne, proszę pani. Kości to coś, czego nigdy nie mogłam znieść. Wszystko, tylko nie kościotrup. I to tu, w ogrodzie, tuż obok mięty i innych ziół. Ach, tak mi wali serce, mam takie palpitacje, że z trudem łapię oddech. I jeśli mogłabym... mam taką zuchwałą prośbę, gdybym dostała kropelkę brandy...



Zastępcze pieniądze w okresie wielkiej inflacji emitowały również inne miasta byłego powiatu lubańskiego. Dzięki uprzejmości Pana Lesława Chmielewskiego publikujemy dziś również:

- pięć milionów marek Gminy Miejskiej w Sulikowie (fot. 2) oraz dziesięć milionów marek Magistratu Miasta Zawidowa (fot. 3).

Janusz Kulczycki

Od redakcji:

Cykl „Lubańskie pieniądze” autorstwa Janusza Kulczyckiego prezentowaliśmy na łamach PL w numerach: 9/93, 10/93, 11-12/93, 1/94, 2-3/94, 4/94, 5/94, 6/94 i 7/94.

3



Małgorzata Witeska (przekład) - „Trawniki i trawy ozdobne”

Założenie trawnika w ogrodzie wymaga pewnej wiedzy. Książka ta nie tylko przedstawia kolejność pracy przy jego założeniu i pielęgnacji oraz zestaw niezbędnych do tego narzędzi ogrodniczych, ale także zawiera omówienie gatunków traw, jakie możemy wykorzystać. Bogato reprezentowany jest zestaw traw ozdobnych, które można zastosować jako obrzeża rabat lub dekoracyjne kępy w różnych zakątkach ogrodu. W każdym ogrodzie potrzebny jest trawnik, a książka ta dostarcza wiedzy o jego założeniu i pielęgnacji.

Tadeusz Królikiewicz - „Ilustrowana Encyklopedia techniki wojskowej - Współczesne samoloty wojskowe”

Dwutomowe opracowanie o współczesnych samolotach wojskowych przedstawia przegląd samolotów będących w uzbrojeniu sił powietrznych na świecie, a także znajdujących się w fazie projektowania bądź prób. Przegląd ten poprzedzony został charakterystyką konstrukcji wojskowego samolotu, jego wyposażenia i uzbrojenia. Książka jest bogato ilustrowana i zawiera tabelaryczne zestawienia danych poszczególnych rodzajów samolotów.

Wybrała Izabella Ślęk

Kamienna księga pamięci

Za każdym razem, kiedy wchodzę przez wielką bramę na polski cmentarz, zdaje mi się, że otwierają się przede mną karty pamięci książki, która ma wpisane sławne nazwiska i imiona z przeszłości naszego kraju. I za każdym razem ogarnia mnie przygnębienie na myśl, jak żyją ludzie, którzy nigdy nie pragnęli przeczytać tej książki odlanej z naszych poleskich granitów, a dążyli jedynie do zniszczenia jej, starcia z oblicza ziemi, posiania nań chwastów zapomnienia.

Ponad 200 lat temu katedra żytomierska kupiła od miejscowego mieszczanina Surina nieprzydatną gospodarczo ziemię. Kilka pagórków nad malowniczą wówczas Kamionką nie było gruntem urodzajnym. Gлина i piasek. Ale niedługo zaczęło tu powstawać arcydzieło. Nie znamy do dziś nazwiska architekta (ale wiemy, że taki był), który zostawił nam w spadku kunsztowny zespół architektury cmentarnej wykorzystując nietypowy układ terenu. Stworzył nekropolię, która w minionym stuleciu uchodziła za jeden z najładniejszych cmentarzy katolickich Europy.

Po rewolucji październikowej, gdy nowa władza ogłosiła walkę z Bogiem, ustalono, że krzyże na mogiłach i pomnikach będą zawadzać w budowaniu nowego szczęśliwego życia. Polski cmentarz przekształcił się w latach 30-tych w kopalnię-kamieniołom granitu, gdzie wydobywano już wypolerowane płyty do „świeckich” celów.

Padły podcięte złodziejską ręką monumenty, topione były wykute w żeliwie ogrodzenia. Cmentarz - najładniejszy w Europie - stał się pustynią, wyrzutem naszego sumienia.

Z kim rozprawiali się sprytni przedstawiciele nowego świata? Na kim się mścili, czyż wieczny odpoczynek zakłócili uderzeniami kilofów i wybuchami dynamitu?

Niedaleko bramy jest grobowiec, do którego wejście wieńczy wyszukana figura anioła z opuszczoną ręką. Krewni nieboszczyka przywieźli tę rzeźbę z Włoch. Jest ona wykonana z kararskiego marmuru, czyli ulubionego surowca Michała Anioła.

Ale zwróćmy uwagę na napis: Jerzy Olizar, wnuk senatora Narcyza Olizara. Co mówi nam, mieszkańcom Żytomierza, owo nazwisko znane nie tylko w naszej krainie?

Korostyszewscy mieszczenie Olizarowie znani byli ze swoich demokratycznych poglądów. Gustaw, rodzony brat Narcyza, był przyjacielem Puszkina. Poeta poświęcił mu niejeden swój wiersz. Gustaw przyłączył się do ruchu dekabrystów. Trzymał też wieniec podczas ślubu Eweliny Konstancji Hańskiej ze sławnym Balzakiem w Kościele Świętej Barbary w Berdyczowie. Narcyz brał udział w polskich działaniach narodowowyzwoleńczych. Ze względu na późniejsze prześladowania buntowniczy senator musiał wyjechać za granicę.

Znalazła się „żelazna ręka”, która zniszczyła to arcydzieło, zrzuciła kielich życia postawiony u wejścia, zniweczyła ogrodzenie. Zemściła się na wnuku senatora oraz na słynnych kamieniarzach Oliszkiewiczach.

Rozbito również, prawie zniszczono, ogromny nagrobek znanego kompozytora Juliusza Zarembowskiego, który miał nieszczęście urodzić się, żyć, zdobyć światową sławę i umrzeć w rodzinnym Żytomierzu. Nieopodal stoi równie zapomniana i zaniedbana mogiłka rodziców innego znanego kompozytora, Ignacego Paderewskiego. Jego siostra, biedna pani Maria, która żyła po wojnie na wpół głodna i zimą chodziła w kaloszach bez trzewików, kiedyś jej doglądała. A potem sama umarła. I choć w mieście jest kilka szkół muzycznych, których uczniowie roszczą sobie prawo do wykonywania utworów tych wielkich kompozytorów, nie wiedzą one nawet, gdzie się znajdują owe mogiły, nie mówiąc już o ich pielęgnowaniu.

Na wysokim pagórku stoi czarny obelisk o wyszukanej formie i proporcjach. Złotymi literami do dziś błyszczy napis: Aniela Presser, Władysław Presser. Zawsze mam tu ochotę upaść na kolana. Niczego nie ma już w grobowcu. Dawno rozrzucono kości tych, którym miał on dać wieczne spoczywanie. Puszczono na wiatr naszych strasznych czasów prochy bohatera. A w odległym 1878 roku Żytomierz witał zwycięzcę wojny, która uwolniła naród bułgarski od niewoli tureckiej. Na dworcu grzmiały orkiestry bohatera Płowny. Generała Pressera zasypywano kwiatami.

Jego żona umarła o kilka lat wcześniej i generał sam wybrał miejsce pochówku. Po swej śmierci chciał z pagórka oglądać równinę rodzinnego

Bukowińczyk

nr 8

marzec-kwiecień 97

dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

miasta, jak oglądał pole walki, gdzie nie raz rozstrzygały się losy naszego i bułgarskiego narodu. Gdy umarł, miejscowa gazeta wydrukowała ogromny nekrolog, w którym wylczyła zasługi i nagrody słynnego generała. W cerkwiach Bułgarii, w dniach pamięci o poległych bojownikach, wspominane jest do dziś jego imię na równi z imieniem generała Skobieleva. A w rodzinnym mieście spłądowali pamięć o bohaterze jego rodacy, dla których miał się stać symbolem spłodowali patriotyzmu, internacjonalizmu, spełnienia obowiązku. Nihilistom wychowanym w duchu „sam sobie jesteś panem, sam sobie jesteś Bogiem” wszystko jedno, na czym się wyżyją. Wandale spłądrują nawet pamięć własnych rodziców. Czy nie ma rady na podobne postępowanie?

Niski obelisk z napisem Wiktor Ulianicki. Zatrzymajmy się na chwilę. Czy to nie ten Ulianicki, którego tak jaskrawo opisał Korolenko w „Historii mego współczesnego”? Sprawdzamy dokumenty archiwalne. Zgadza się wszystko - w czasie i w pokoleniach. Dawno już nie ma Korolenki, nie ma jego współczesnych a na polskim cmentarzu, między wieloma ludźmi, spoczywają prochy niektórych z nich. Stoją zniszczone dziś pomniki Olgi, Sabiny i Marii Rychlińskich, zrzucano i rozbito Madonnę Nieustającego Żalu, zgięto żeliwne ogrodzenie...

Czy dzisiejsi żytomierzanie nie wiedzą, że swe podstawowe wykształcenie Korolenko zdobywał w pensjonacie Rychlińskich? Może nie wiedzą też tego, że krewni żony światowej sławy polskiego pisarza J. I. Kraszewskiego, którzy ją wychowywali i których on bardzo lubił, leżą nieopodal Rychlińskich. Ale ich pamięć też zbezczeszczone.

Zrzucony również został pomnik biskupa Karola Antoniego Niedziałkowskiego, przywieziony w 1916 r. z Włoch. Kolumny zwieńczone były tradycyjnym dla sztuki antycznej liściem lotosu. Stała też figura anioła, w której ukryto mechanizm - codziennie w godzinę śmierci ekscelencji anioł uderzał w dzwon... Dawno nie ma już anioła. Rozbite zostały liście lotosu, kolumny szczelnie pokryte wypisanymi olejną farbą niecenzuralnymi słowami. Nagrobki kapłanów, biskupów, księży. Z nimi walczyli wojujący ateści mego dzieciństwa i młodości. Co zaś sami zostawili w spadku swym dzieciom i wnukom, czego nauczyli ich w życiu, można dziś zobaczyć na polskim cmentarzu.

Dwa lata temu katolicki biskup Żytomierza, Jan Purwiński, wezwał wiernych do odbudowy nekropolii. Zorganizowali ponad 20 czynów społecznych, w których brali udział robotnicy, rolnicy (Polacy z okolicznych wsi chowali swych zmarłych bliskich w Żytomierzu), inteligencja. Usunięto tysiące drzew-samosiejek tworzących gęstwinę. Odrémontowano pomniki Jerzego Olizara, grobowiec Lipskich, nagrobki Stanisławy Paszkowskiej, Juliusza Zarembowskiego, księdza Andrzeja Fedukowicza, który był prześladowany w latach 20-tych i na znak protestu oblał się benzyną i podpalił na placu. Samospalenie uważane jest za oczyszczenie się z grzechów przy pomocy ognia, co daje nieboszczykowi prawo do pochówku na katolickim cmentarzu. Uporządkowano też teren wokół rozbitej kaplicy. W określone dni odprawiane są w tym miejscu msze święte za zmarłych. Remontuje się szczytową ścianę kaplicy. Na całym cmentarzu zebrano elementy rozbitych pomników. W miarę możliwości będą one łączone cementem.

Niestety służby miejskie, zobowiązane do utrzymywania porządku na cmentarzach, nie zechciały wziąć udziału w działalności odradzającej naszą pamięć o zmarłych, choć wszyscy rozumieją, że za pracę wykonaną podczas czynów społecznych trzeba by było zapłacić miliony i trwałaby ona wiele lat. Cmentarz nasze nie mają stróż, nikt ich nie chroni, więc grabież band trwa nadal. Najśmielsi burzą kamienne mury wykorzystując bloki w budownictwie.

L. Kizub

(z ukraińskiego przełożyła Genowefa Tymbrowska, Lubań)

Biskup polowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź w Platerówce!

1. marca z duszpasterską wizytą przebywał w Platerówce ks. biskup gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź, biskup polowy Wojska Polskiego.

Ksiądz biskup swe pierwsze kroki skierował do kościoła parafialnego p.w. Najświętszej Marii Panny, gdzie został powitany przez proboszcza, księdza Stanisława Kaźmierczaka.

Następnie przybył do szkoły podstawowej, noszącej imię Emilii Plater. W jej progach dostojnego gościa powitała młodzież szkolna oraz dyrektor szkoły - Małgorzata Drapała. Wśród witających księdza biskupa były oczywiście Plateranki, które osiedliły się tu po powrocie z frontu.

Ksiądz biskup zwiedził Izbę Pamięci i dokonał wpisu do księgi pamiątkowej. Izba kilka dni wcześniej została przeniesiona tu ze zniszczonego budynku miejscowej Gminnej Spółdzielni i staraniem władz szkoły przygotowana do zwiedzania oraz odbywania zajęć dydaktycznych. We wcześniej, przez ponad dwa lata pamiątki po Samodzielnym Batalionie im. Emilii Plater niszczały, przechowywane w skandalicznych warunkach. Dziś - co podkreślił ks. biskup - izba jest naprawdę piękna. Ma być również miejscem dokumentacji życia mieszkańców gminy. Należy mieć nadzieję, że szkoła, do której uczęszcza 140-osobowa grupa uczniów właściwie zaopiekuje się tym mini-muzeum. Tu również mogą spotykać się Plateranki - dodaje dyrektor Małgorzata Drapała - zawsze, kiedy tylko będą miały na to ochotę.

Na spotkaniu przy cieście i kawie grupa 30 pań z kobiecego batalionu nie ukrywała przed ks. biskupem swojego rozczarowania z powodu kampanii, jaka przetacza się ostatnio wokół nich. Podkreślały w rozmowie niesprawiedliwość osądów i pochopność w uogólnianiu twierdzeń i wyciąganiu wniosków. Duży żal miały do Henryka Piecucha, autora książki „Akcje specjalne” za nieprawdziwy sposób opisanie ich dziejów. (Dodajmy od siebie, że w ubiegłym roku bardzo szeroko prezentowaliśmy na łamach



„PL” spór i polemiki, jakie toczyły się wokół Platerówek, po opublikowaniu książki H. Piecucha. Obecnie sprawa znajduje swój finał w sądzie, który pierwsze posiedzenie - jak doniosła prasa centralna - wyznaczyl przy drzwiach zamkniętych. O jej szczegółach mamy nadzieję poinformować Czytelników).

Kobiety z batalionu im. Emilii Plater wiele mówiły o swojej historii, zwłaszcza, gdy znalazły się tu, na Ziemiach Zachodnich, o pionierskich latach budowania wszystkiego od podstaw. Ks. biskup Głódź solidaryzował się z ich stanowiskiem, rozumiał ich żal i wyraził nadzieję, że choć trochę udało mu się je pocieszyć.

Biskup polowy nie zapomniął również o chorej Platerance, pani Konarzewskiej, nieobecnej na spotkaniu. Zrobił jej bardzo miłą niespodziankę, odwiedzając chorą we własnym domu.

Po południu ks. biskup Sławoj Leszek Głódź powrócił do Jeleniej Góry, gdzie w tamtejszym Kościele Garnizonowym odbywały się rekolekcje wojskowych i ich rodzin.

(inf.wł. - Janusz Skowroński)

Od redakcji:

Już po wizycie ks. biskupa nasza redakcja otrzymała niepokojący list od pani Zofii Piątkowskiej - plateranki, będącej prezesem Koła Gminnego Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Platerówce. Z listu przemawia żal do władz gminy, że tak długo nie interesowały się stanem Izby Pamięci w poprzednim miejscu. Po zbadaniu sprawy i zapoznaniu się ze stanowiskiem zainteresowanych stron wrócimy do tego tematu.



Mówią stare dokumenty

Lichtenau - Zaręba

Dokładnie przed dwustu laty, 26 marca 1797 zakończony został remont kościoła w Zarębie. Szukając materiału historycznego o Śląsku, znalazłem w Archiwum w Monachium stary druk księdza protestanckiego z tego dnia.

Dehmel, ksiądz i kronikarz, pisał historię kościoła, o księżach, wydawnictwach i innych rzeczach, które działy się do tego roku w Zarębie i okolicach.

Część tego dzieła wydrukujemy. Jest to początek tej książki. Starsi mieszkańcy, Niemcy z Lichtenau, na pewno znają to pismo i niektórzy z nich przechowują we własnych archiwach domowych.

Kronika została napisana w 4 częściach:

- Zaręba Górna
- Zaręba Dolna
- kościół i księża
- wiadomości różne

Pierwszą część poświęcimy Zarębie □ Górnej. Dehmel wszystko zbierał, co później umożliwiło mu spisać pisać skromną kronikę na 70-ci stronach. Najdokładniejsze wiadomości to przekazy z jego wieku życia. Początki budowy kościoła i osiedlenie mieszkańców Zaręby i Lubania. Jest to ten sam problem do dziś nie rozwiązany ze względu na brak dokumentów i świadków tego czasu. Dowiadujemy się, że w Dolnej Zarębie rządy sprawowała rodzina von Salza, natomiast w Górnej Zarębie rodzina von Döbschütz. Dopiero w XVIII wieku obie Zaręby zostały zjednoczone.

W swojej historii Dehmel pisze, że w XVIII wieku kościół w Zarębie przeszedł już trzeci remont lecz ten ostatni był najbardziej dokładny. Sufit został pomalowany w roku 1622, ołtarz odnowiono w 1623 r. W 1684 roku cały nowy kościół był wybudowany z darowizny Pana i Rycerza von Döbschütz.

Warto przeczytać również czwartą część. Znajdują się informacje o osiedleniu wiosek obok Zaręby (Augustenthal, Schreiberbach, Löbenslust und Armenruh) i o wypadkach, losach ludzi mieszkających na tym terenie.

Kronika dobitnie świadczy o tym, że Zaręba nie była w cieniu Lubania, lecz miała swoją historię. Dzisiaj istnieje pilna potrzeba napisać dalszą część historii kościoła, ponieważ minęło od tamtych czasów już 200 lat. Staraliśmy się zachować wierny przekaz i styl kroniki.

Michael Platzer, Andrzej Pietrzykowski

**Kronika Zaręby
koło Lubania
Z okazji
UROCZYSTEGO KAZANIA
które**

**po zakończonej
rozbudowie kościoła
Dom. Laetare, 26 marca 1797
wygłoszone zostało
zebrane**

i

**całej szacownej wspólnoty zarębiańskiego kościoła
przekazane
przez**

**ich zacnego pasterza
M. Johana Ehrenfrieda Dehmela,
teraz Past. Subst.**

Jako, że w minionym roku tak wielkie zmiany w naszym kościele nastąpiły, który zupełnie inną przyjął postać, że począłem zamyślać, jak mógł-

Chronik von Lichtenau, ben Lauban.

• Bey Gelegenheit
der Einweihungspredigt,
welche
nach vollendetem

Ausbaue der Kirche,

Dom. Laetare, den 26sten März, 1797,
gehalten wurde,
zusammen getragen,
und
der ganzen werthen Lichtenauer Kirchfahre
übergeben,

von
Ihrem wohlmeinenden Lehrer,
M. Johann Ehrenfried Dehmel,
d. B. Past. Subst.



by wyglądać dawniej? Gdyż z pewnością od czasu do czasu zmieniał się i był zmianom poddawany. Nasi następcy, tak dawniej myślałem, znowu nie będą wiedzieli tego, co nam jest znane, którzy widzieliśmy nasz kościół przed ostatnią przebudową, nie będą wiedzieli jak wyglądał wewnątrz. Ze spraw innych, ważnych dla wiejskiej wspólnoty takich jak na przykład o zwierzchnościach i kaznodziejach jacy tu byli albo o niezwykłych wydarzeniach, jakie się dokonały także są większości nieznane jakież wiedza o naszym miejscu urodzenia i zamieszkania nie rozciąga się zwykle poza to, cośmy z opowiadań naszych ojców i dziadków usłyszeli.

Alści jest to zajęcie miłe zagłębić się myślami w czasy minione; imaginować sobie jak dawniej wyglądało w miejscu gdzie samemu się życie spędza; kim byli ludzie, którzy kiedyś tu żyli a dziś spoczywają na naszym kościelnym cmentarzu, których groby idąc mijamy i wśród których myślimy zasnąć, a także o tym co osobliwego się od czasu do czasu przydarzyło. Wszystkie te rozważania doprowadziły mnie do wniosku zebrać to, co się dało a co w tym lub innym aspekcie dla Zaręby ważne być mogło, dać dziś żyjącym mieszkańcom wiadomości o dawnych czasach a tym, co po nas przyjdą dać do ręki przekaz tego, co w naszych czasach się zdarzyło. Jest tu to, co częściowo z naszych ksiąg kościelnych, które od 1615 istnieją, także z innych źródeł pracowicie zebrałem i przekazuję tę małą książeczkę wszystkim miłośnikom tego rodzaju wiadomości, szczególnie jednak moim kochanym parafianom, dla których wielu uczynię tym dar przyjemny jako że niemało znajduję tu spraw osobliwych, które zarębianom nie mogą pozostać obojętnymi.

Niechże ta książeczką, która zapewne zachowa się gdzieś niegdzie, była wspomnieniem o mnie gdy mnie już dawno nie będzie, niech dalej mówi do tych, którzy będą po mnie żyli gdy moje usta już się zamkną, niech współczesnym i przyszłym pokoleniom za dowód posłuży jak Zarębę kochałem jeśli każdą okoliczność jaką o tej parafii i gminie poznać mogłem, dla pamięci spisałem.

W jakim czasie nasza Zaręba została założona - nie wiadomo. Jedno jest jednak pewne, że jest to stara wieś i że istniała już zanim nasz sąsiedni Lubań został miastem, co mniej więcej około 1180 roku po Chrystusie albo jak chcą inni około roku 900 się stało. Nazwę swą (Lichtenau) otrzymała nasza wieś stąd, że w wielkich lasach, które tu rosły osiedleńcy wyrąbali Jasną Polanę (Lichte Aue). Wiele wsi np. w Górnych Łużycach koło miasteczka Pulsnitz, w Saksonii koło Chemnitz a i w pozostałych Niemczech noszą to imię i pewnie z tego samego powodu. Jak daleko wstecz przekazy sięgają zawsze nasza Zaręba była podzielona na wieś Górną i Dolną, obie też części mały, kilka lat z niedawnej historii wyłaczając, przynajmniej przez kilka wieków różnych właścicieli.

Mówię więc w

I ODCINKU

O GÓRNOZARĘBIAŃSKICH ZWIERZCHNOŚCIACH.

Zaręba Górna, która ma wyłączne prawo obsadzania stanowisk w kościele i w szkole, należała przed kilkoma wiekami do von Eberhardów. Pierwszy kollator i pan na Górnej Zarębie, o którym znalazłem dokumenty nazywał się Caspar von Eberhard. Ów zmarł tu w 1603 r. 12 lutego w wieku 73 lat. Małżonka jego Katarzyna z domu von Gersdorf zmarła już w 1588 r. Po nim przeszła Zaręba na jego syna Heinricha von Eberharda. O nim to tablica w naszym kościele daje następujące świadectwo:

*Bohater nie umiera,
Choć ginie ciało, Imię przecież zostaje
Oręż, obrazy i księgi mówią o jego czynach,
Tak to żyje w tej inskrypcji
Ś.p. szlachetny, możny, sławny
i czigodny
Pan Heinrich von Eberhard
na Zarębie
Który A. 1610 w 54 roku swego wieku
w pokoju odszedł.
Jego sława żyje w znaku
Męstwa,
To jest w zawieszonym tu sztandarze¹
Niósł go jako chorąży
pod ś.p. wysokourodzonym Panem,
Panem Melchiorem von Rödern,
Wolnym Panem na Frydlandzie, Libercu i Zawidowie
Wielce zasłużonym ces. dowódcy,
I przywiódł jako rycerz wielkiej sławy go z powrotem
ten sztandar wisiał w naszym kościele do ostatniej rozbudowy.
Jednak przez upływ tak długiego czasu zmurszał zupełnie.
ze znaney w całym świecie koło Sissew w Chorwacji
Anno 1593, 22 czerwca stoczony bitwy
w której około 6000 chrześcijan
wspaniałą wiktoryę nad przeszło 12000 Turków
odnieśli
i 8000 tychże, wśród których sam Wielki Wezyr
Hasan był, położyli.
Wdzięczny czytelniku
Zważ jak Cnota wynagradza swoich czcicieli
Pragniesz podobnej nagrody,
żyj cnotliwie.*

Po tym Heinrichu von Eberhard otrzymał Górną Zarębę, Jakub von Eberhard, Heinricha v. Eberh. brat i Kaspra v. Eber. syn. Ten Jakub von Eberhard, zmarł w 1618, 31 stycznia w wieku swym 54 lat i został 23 lutego pochowany². Po nim pozostał jeszcze kamień nagrobny na naszym cmentarzu.

Po nim nastąpił Michael von Eberhard, jego małżonką była Helena z von Nostitzów na Qiutzdorfie, w 1662 roku w Erdmannsdorfie zmarła i 8 czerwca w naszym kościele, przed ołtarzem została pochowana. Osiągnęła wiek 55 lat i 16 tygodni. O nim samym daje kamień nagrobny na podwórzu kościelnym wiadomość taką:

Anno Christi 1632, 22 sierpnia, rano o 5 godzinie zasnął w Panu ś.p. szlachetny, możny, czigodny, wysoce i dobrze zasłużony Pan Michael von Eberhard i Ullersdorf, dziedziczny i lenny Pan na Zarębie w wieku swego 59 roku, któremu Bóg niech będzie łaskawy. Izajasz, 66, 14 „...i jak świeża trawa zakwitną wasze kości” (cdn)

Tłumaczenie: Michael Platzer, Andrzej Pietrzykowski

Przypisy:

¹ Ten sztandar wisiał w naszym kościele do ostatniej rozbudowy. Jednak przez upływ tak długiego czasu zmurszał zupełnie.

² Wielokrotnie zauważyłem, że nasi szlachcice w Zarębie często dopiero wiele miesięcy po swej śmierci byli chowani. Powstaje pytanie: gdzie były przechowywane ich zwłoki do tej pory? W ubiegłym roku znaleźliśmy w centralnej części naszego kościelnego cmentarza, przy kopaniu grobu, pewien murowany grób bez najmniejszych śladów prochów czy trumny. Wieść głosi, że w dawnych czasach w tym właśnie grobie miałyby być przechowywane ciała szlachty aż do ich uroczystego pochówku.

Powrót do miejsc rodzinnych

Przyjechała do Lubania z dalekiego Düsseldorfu. Pani Trauderika Preusing mieszkała przez wiele lat w Lubaniu, tu się urodziła i wychowała. Ich dom szczęśliwie ocalał - to dziś siedziba Delegatury Zamiejscowej Kuratorium Oświaty i Wychowania. Odwiedziła to miejsce. Jej pokój dziecięcy to dziś czytelnia biblioteki pedagogicznej, zaś świetlica dla młodzieży dojeżdżającej była przed wojną powozownią, nad którą mieścił stangret.

Jestem szczęśliwa - powiedziała nam - że obiekt ten może służyć nauczycielom i młodzieży. Jego pełną historię przekazałam w 1992 roku ówczesnemu dyrektorowi delegatury. Powinien więc ją wykorzystać, choćby zrobić tablicę informacyjną o obiekcie.

Ojciec pani Preusing był właścicielem znacznych składów drewna przy dzisiejszej ul. Warszawskiej (między ul. Przemysłową a firmą DOM p. Fabiana Szewca). Pani Trauderika miała okazję zapoznać się z roboczą wersją naszego albumu „Lubań na dawnych pocztówkach”. Okazało się, że Martin Neumann - autor wycinanki panoramy dawnego Lubania, jaka znajduje się na odwrocie okładki albumu był jej krewnym. Wycinanki były jego pasją.

Pani Preusing (na zdjęciu z prawej) w spacerze po Lubaniu towarzyszyła pani Hanna Majewska (z lewej), znana działaczka Stowarzyszenia polsko-nienieckiego Via Reggia ze Zgorzelca.

tekst i zdjęcie: Janusz Skowroński



Wacław Żygadło

Nie ma łysiny bez przyczyny (cz.X)

Chcę aby Polacy byli zdrowi. Wyjaśniam znaczenie określenia, zaliczony do pijących wodę i niezaliczony.

Zaliczonymi do pijących są ci, którzy od dziecka kiedy zaczęli chleba jadać, do starości, każde pragnienie, każde uczucie potrzeby picia, zaspokajali tylko wodą surową. Herbatę, kawę lub inne smaczne napoje kupowane pili raz kiedyś, przy okazjach gościnnych. Niezaliczeni do pijących są ci, którzy mówią:

- Ja piję wodę.

A na pytanie:

- Ile Pan lub Pani piją na dobę herbat?

Odpowiadają:

- Osem do dziesięciu, jeszcze dwie lub trzy kawy, do obiadu kompot, inne napoje kupowane, a wody wypijam szklankę raz na miesiąc, zimą wcale.

Tak pijący wcale nie są i nie mogą być zaliczani do pijących, jednak lekarzy mogą wprowadzić w błąd twierdzeniem, że piją. Na podstawie mylnych informacji, lekarz nie może podjąć trafnych decyzji. Jeżeli tak mówi człowiek mający kamicę woreczka, wywiera u lekarza domniemanie, że to od picia wody surowej powstała kamica, więc zabrania picia. Rzeczywistość jest zupełnie inna. Na tysiące kamicowców nie spotkałem ani jednego zaliczonego do pijących wodę. U pijących nie ma kamicy, tylko u niepijących. Dopóki system fizjologii organizmu zachowuje pełną sprawność funkcji, pobiera ile trzeba, a nadmiar wydala. O zachowaniu takowej sprawności decyduje woda. U niepijących wodę system fizjologii ulega rozregulowaniu, zamiast nadmiar wydalić, magazynuje jednemu tu, drugiemu tam i taka to jest przyczyna kamicy, raczej dotychczas nieznaną.

Chcę wyjaśnić, że woda po przegotowaniu nadal jest wodą, jednak w trakcie procesów termicznych stała się niepełnowartościowa w świetle potrzeb biologicznych komórki. W gotowaniu wytrącono mikroelementy, sole mineralne. Wytrącono florę bakteryjną konieczną dla prawidłowej funkcji organizmu. Wytrącono czynnik biologicznie - witalny konieczny dla komórki. Woda przegotowana nie spełnia warunków biologicznych dla pełnej i prawidłowej hydrodynamiki żywej komórki.

Alergia

W Polsce jest wielu alergików. Jest to wskaźnik najwyższy na świecie. Dlaczego w Polsce? Dlatego, że w Polsce wydano nakaz generalny dla wszystkich zabraniający picia wody nie przegotowanej. Czytałem o tym w prasie, słyszałem w radiu! Oglądałem program w telewizji, w którym pani profesor, specjalista od żywienia (nazwiska nie podaję bez uzgodnienia) mówiła, że trzeba gotować wodę przed spożyciem dwa razy po 15 minut. Kardynalny to błąd!!! Skażeń chemicznych gotowanie nie likwiduje. Gotowanie likwiduje zanieczyszczenia biologiczne. Może być, że nie wszyscy o tym wiedzą, iż na mnogość gatunków bakterii najwięcej jest dobroczynnych, koniecznych dla organizmu, aniżeli chorobotwórczych.

Najczęściej tak bywa, że w gotowaniu likwidujemy bakterie tylko dobroczynne, bo chorobotwórczych tam wcale nie było. Przecież woda miejska jest pod stałą kontrolą Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej i jeżeli nastąpi skażenie bakteriami chorobotwórczymi, to niezwłocznie będzie wydane ogłoszenie dla miasta i w tym okresie trwania skażenia, nie pić surowej ani też gotowanej. Trzeba dostarczyć dla miasta do picia wodę czystą, nie skażoną, a taka możliwość, zawsze istnieje. Miasto Lubań ma 22 tysiące mieszkańców. Woda dla miasta jest pobierana ze źródeł na głębokości 20 - 30 m.

Pytałem w Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej, czy od zakończenia wojny, po obecne lata był przypadek skażenia wody bakteriami chorobotwórczymi?

Odpowiedziano:

- Ani razu.

Woda w Lubaniu jest bardzo dobra, pełnowartościowa, nie skażona chemicznie, bo gleba załatwia filtrację. Na 20 metrów w głąb ziemi che-

mia nie dociera. Nigdy nie chlorowana, czasem dwa dni w roku, czasem ani razu, więc trzeba pić surową, niegotowaną, kiedy się chce pić.

Jednak na 22 tysiące mieszkańców piją ją nieliczni. Piją ci, którzy kiedyś przyszli z prośbą o poradę, z łysieniem plackowatym, z łuszczycą, z egzemą, z alergią. Zastosowałem leczenie przyczynowe. Nakazałem kategorycznie przestawić się na picie tylko wody surowej. Na czas intensywnej kuracji, to znaczy do wyleczenia poleciłem całkowicie wyłączyć wszystkie płyny gotowane, herbatę, kawę i inne smaczne kupowane. Przy posiłkach, jeżeli się chce pić, to musi być tylko woda przyprawiona dla smaku sokiem owocowym. Wszyscy, którzy zrealizowali zalecenia, zostali wyleczeni. Godne uwagi, że zostali wyleczeni bez żadnych innych leków, wyleczeni wodą, bo przyczyną choroby, było niepicie wody.

Woda miejska jest bardziej bezpieczna w spożyciu, ponieważ jest pod stałym nadzorem sanitarnym. To że płynie rurami, nie pomniejsza wartości wody. Studnie kopane wiejskie są mniej bezpieczne, bo nie są objęte stałą kontrolą sanitarną, a do studni otwartych, może wkroczyć skażenie chorobotwórcze, jednak są to przypadki sporadyczne.

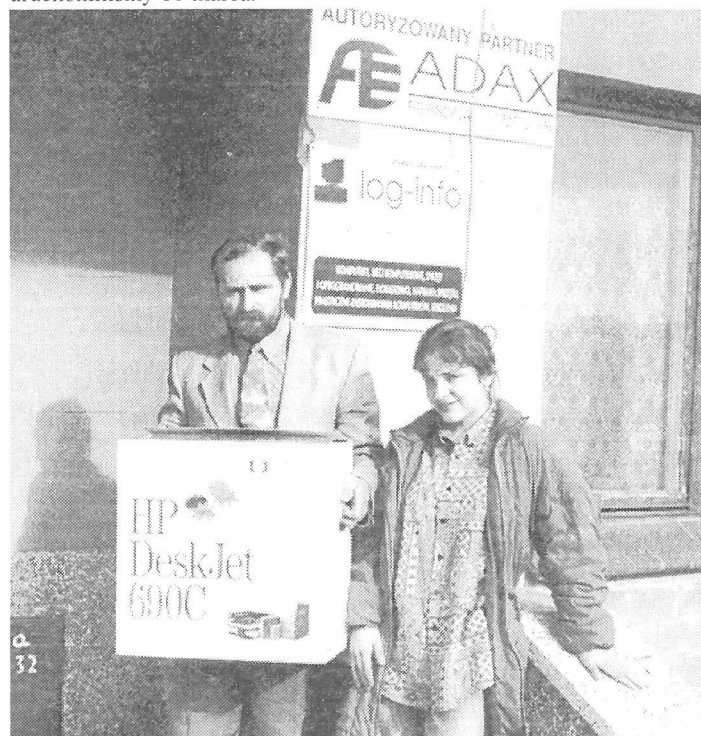
Wacław Żygadło

Kupują i ... wygrywają!

Do wielu klientów nabywających w naszej firmie LOG-INFO sprzęt komputerowy i wspomagające go oprogramowanie uśmiecha się szczęście.

Sprzedawane przez nas zestawy komputerowe ADAX wyposażone są w monitory DAEWOO. Ostatnio koncern DAEWOO postanowił ufundować atrakcyjne nagrody dla kupujących jego towary. W ogólnopolskim losowaniu szczęście uśmiechnęło się naszego klienta, **pana Andrzeja Winnickiego z Lasowa koło Pieńska**, który wygrał drukarkę atramentową kolorową HP 690C (na zdjęciu poniżej - wraz z córką prezentuje nagrodę). Pan Andrzej wcześniej zakupił u nas komputer ADAX, z którego jest bardzo zadowolony.

Shczęście miał też pan **Leszek Niewrędzowski, właściciel firmy ZODIAK z Lubania**. W innym konkursie, zorganizowanym wśród użytkowników programu „Buchalter” do prowadzenia firmy, pan Leszek wygrał napęd CD-ROM. Dodajmy, że firma ZODIAK, prowadzona komputerowo na „Buchalterze” to znany producent m.in. żaluzji okiennych. Oczywiście „Buchaltera” - wyrób warszawskiej firmy „Graf-soft” właściciel „Zodiaka” nabył u nas. LOG-INFO jest bowiem dealerem tego oprogramowania. Naszych klientów zapraszamy również do sklepu firmowego w **Zgorzelcu przy ul. Batorego 1c, tel. 77-17-669**. Sklep ten uruchomiliśmy 10 marca.



KOMPUTERY

AE ADAX

**Oferta specjalna
Modernizujemy
komputery!!!**



**Nasza
firma**

RATY LEASING



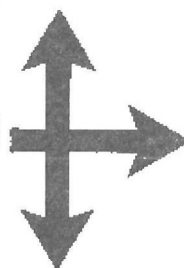
LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwałe 7 tel. 722-67-00

59-900 ZGORZELEC ul. Batorego 1c tel. 77-17-669



**itt
COMPUTER**

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy zestawy komputerowe

ADAX Pentium 100 - 200, ADAX ATX, ADAX MMX!!!

ALFA BRAVO DELTA MULTIMEDIA OMEGA ALT-SERWER

wszystkie komputery z oprogramowaniem DOS lub WINDOWS 95 PL

Pakiet INTERNET w komputerach PENTIUM

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

części i akcesoria komputerowe

Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy do nas - od 10. marca również do sklepu firmowego w Zgorzelcu!

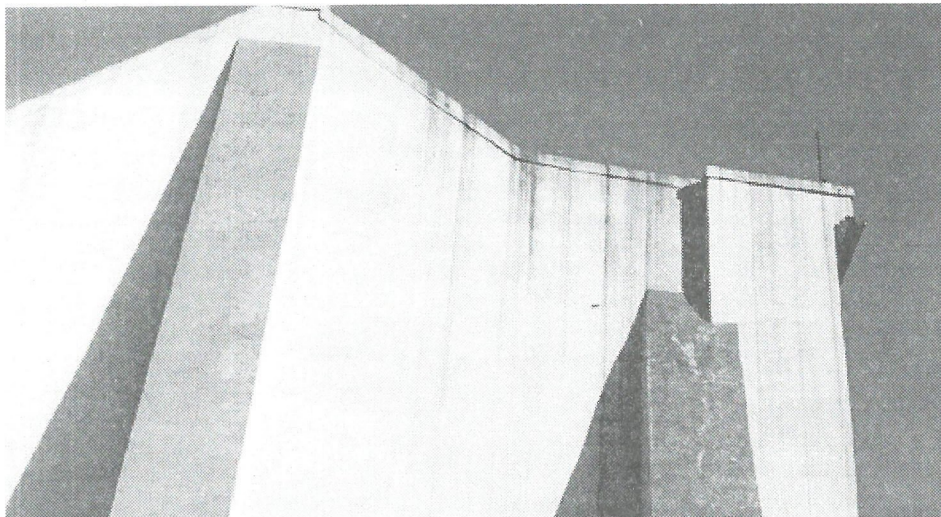
Tu pracują komputery ADAX (wyciąg z listy referencyjnej):

- Urząd Miasta Lubań,
- Urząd Gminy Lubań,
- Urząd Miasta Zgorzelec,
- Urząd Gminy Siekierczyn,
- Urząd Miasta i Gminy Mirsk,
- Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Gryfów Śl.,
- Liceum Ogólnokształcące Lubań,

- Młodzieżowy Dom Kultury Lubań,
- Szkoła Podstawowa nr 3, nr 6 Lubań,
- Miejski Dom Kultury Zgorzelec,
- Zespół Szkół Zawodowych Włosień,
- ZPJ „Dolwis” SA w Leśnej,
- Łużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu,
- wiele zakładów pracy, instytucji, biur i firm prywatnych,
- bardzo wielu użytkowników indywidualnych.

Wybór należy do Ciebie!

Dedykowane architektowi miejskiemu



O tym, że na elewacjach budynków na lubańskiej obwodnicy na ul. Rybackiej prze-
ważyła tzw. kolor majtkowy - już pisaliśmy. Nie upłynęło kilka miesięcy a „majtki”
dostały paski, strasząc teraz kierowców jadących od Jeleniej Góry.
By nie czepiać się już architekta miejskiego za dobór kolorów, zapytajmy teraz
kierownika ABK: jest na tę robotę jakaś gwarancja wykonawcy czy też są to ko-
lejne miliony wyrzucono w błoto?

Wydarzenia kryminalne

24.02. Dokonano kradzieży z włamaniem do Szkoły Podstawowej nr 1 w Leśnej. Łup złodziei stanowiły kalkulatory, kawa, mięso. „Głodny matematyk”?

24.02. W Lubaniu z pewnego mieszkania dokonano kradzieży wyrobów ze złota w postaci łańcuszków, pierścionków. Łączna suma skradzionych rzeczy - około 3000 zł. Właścicielka zorientowała się dopiero, gdy zniknęła ostatni pierścionek.

24.02. Dokonano kradzieży z włamaniem do pomieszczenia tkalni Fabryki Tkanin Meblowych „Fatma” w Pobiednej. Łupem złodziei były tarce osnowy i waliki towarowe o łącznej wartości około 5500 zł. Tym razem złodziej zostawił tkaniny.

24.02. W Zgorzelcu napadnięto na mężczyznę. Dwóch sprawców wciągnęło go do samochodu marki Ford Sierra na białych tablicach. Jadąc do Lubania był rozbierany i przypalany papierosami. W Lubaniu wysadzono pokrzywdzonego przy PKS-ie.

26.02. Dokonano kradzieży z włamaniem do garażu przy ul. Podwale w Lubaniu, gdzie ze stojącego tam samochodu marki Mercedes na białych tablicach zabrano radioodtwarzacz marki Blaupunkt. Złodziej zniszczył zamki w drzwiach i blokadę kierownicy. Dziwne, że nie wyjechał samochodem...

27.02. Ujawniono na gorącym uczynku, iż w jednym z mieszkań na terenie Lubania odbywa się nielegalny wyrób spirytusu. Produkcja odbywała się przy użyciu prymitywnego sprzętu, a producent zasnął, co spowodowało spalanie się zawartości w garnku. Wydzielający się śwad i

Kronika policyjna



dym zaalarmował sąsiadów. Twardy sen smakosza.

28.02. W Lubaniu na terenie małej gastronomii kilku sprawców będących pod wpływem alkoholu pobiło właściciela lokalu, który chciał wyprosić nietrzeźwych „klientów”. W wyniku działań policyjnych wspólnie z patrolem SOK zatrzymano sprawców. Walczył jak o swoje...

28.02. W Zarębie dokonano kradzieży z włamaniem do pomieszczenia gospodarczego, skąd sprawca zabrał w celu przywłaszczenia motorower.

02.03. W Radostawiu sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem do budynku będącego w remoncie, skąd zabrali materiały budowlane i armaturę sanitarną. Wartość skradzionego mienia - ok. 1500 zł.

Na drogach w okresie 20.02.-04.03.97 zanotowano 2 wypadki drogowe i 8 kolizji.

27.02. W Biedzychowicach kierujący samochodem marki Nysa wyjeżdżając z bocznej drogi wymusił pierwszeństwo i zjechał drogę jadącemu z kierunku Gryfowa pojazdem marki Polonez, który uderzył w betonowy słup balustrady mostu. Kierowca Poloneza doznał obrażeń ciała.

27.02. W Lubaniu na skrzyżowaniu ulic Zgorzeleckiej i Fabrycznej doszło do kolizji pomiędzy pojazdami marki Jelcz i Wartburg. Większy najechał na mniejszego...

24.02. W Biedzychowicach doszło do kolizji pomiędzy pojazdami marki Fiat 126p i Żuk. W wyniku nieprawidłowego wyprzedzania pojazd marki Żuk uderzył w tył jadącego przed nim Poloneza.

opracował: kom. Krzysztof Durkalec

PRZEGŁĄD arka LUBAŃSK

Jak doniosła

najlepsza pod tą szerokością geograficzną samorządowa gazeta, wśród świąty biskupa Głódzia w Platerówce byli też szefowie ZBOWID-u z Jeleniej Góry.

A mówili, że stare odeszło bezpowrotnie...

Gdy władza orzekła,

że do hali sportowej przy szóście trzeba „dokleić” kryty basen, opozycja od razu zauważyła, że tym samym ojciec miasta rozpoczął kampanię wyborczą do parlamentu, powiatu i bezpośrednich wyborów na burmistrza.

Wiadomo, co z własnego okna widać...

Owszem, słuszny był protest tkaczy

lubańskiej „Bawelnianki” pod dyktando kombinatu. Obszerne fragmenty pokazała nasza local-tv. Wśród wiecujących dostrzegaliśmy, że do najzwyczajniej machających chorągiewką należał Stanisław Kostka (ten z brodą). Nikt jednak nie pamięta, by kiedykolwiek wcześniej stał on przy tkackim krośnie.

Zgadnijcie, kto powiedział, że będzie w Lubaniu:

promowanie paliw niskosiarkowych poprzez stosowanie ulgi w opłatach za korzystanie ze środowiska dla podmiotów gospodarczych przy przejściu na gaz ziemny i ekologiczne paliwa płynne oraz kotły opalane słomą

(J. Zieliński, Biuletyn SSGWJ, czerwiec'96, str.26)

Obiecanki, cacanki...

Pewien facet z muzeum

zamierza - jak podała prasa - ponownie kandydować na posła. Kto podczas kampanii wyborczej będzie dostarczał mu czyste koszule - owa prasa już nie podała.

Wzięliśmy do ręki „Nowe Łużyce”

a w nich przedruki z naszego „Przeglądu”. Cichcem i bez żadnych tantiem. Junik, oj brzydko, brzydko tak się podkładać!

Z kolei gazeta „Kurier”

dzieli się na dwie równe części. W pierwszej pisze wyłącznie o tym, jak żrą się w Leśnej, zaś w drugiej o całej reszcie, bez Lubania, niestety.

Tym razem chwalimy władzę Lubania,

że nieugięcie każe nam sprzątać strychy i piwnice, by rupiecie wystawić przy śmietniku. Po-tem jeszcze nam to za frajer wywiezie. Tylko dla-czego robimy to raz w roku? Ludzie proszą o częściej!

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**
MIESIĘCZNIK LOKALNY
UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (075) 722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Izabella Ślęk. Stałe współpracują: Waldemar Bena, Andrzej Pietrzykowski, Michał Platzer, Paweł Rudkowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.